Nr. 155. Lwów — Niedziela dnia 15 Lipca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy uiszczać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, rachunki dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: | Rozesłanie Apost. | Złoż. szat NMP. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 3 m. 45 | Długość dnia godzin 15 m. 26
Jutro: | NMP. Szkapl. | Jacka M. | | | | Zachód „ 7 m. 11 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Z Królestwa Polskiego.

Piszą nam z Warszawy 12 lipca:

(S) Strejki rolne i terroryzm band zbójeckich — to ciemne strony naszego życia. Ale są takie strony jasne, fakta, świadczące o silnem tętnie myśli społecznej, do takich zaś faktów przedewszystkiem należą wiece chłopskie, coraz częstsze, coraz liczniejsze, odbywane bez żadnego udziału tak zwanych „przyjaciół ludu". Wiadomość o tem, że rosyjska duma państwowa zamierza wywłaszczyć wszystką ziemię, utworzyć z niej fundusz państwowy i z niego dawać rolnikom parcele w dzierżawę, rozeszła się między chłopami i wywołała wśród nich wrzenie. W niedziele i święta, po nabożeństwie wiejskiem, poczęli się oni naradzać, układać zjazdy, które też rzeczywiście już odbywać. Tak niemal jednocześnie w całym kraju zaczęło się chłopskie sejmikowanie. Na takich zjazdach bywa nieraz parę tysięcy osób, a obrady się toczą spokojnie, bez hałasów, wódki i bójek, nawet bez pogróżek. Raz tylko się zdarzyło w Płocku na wyjątkowo licznym, bo podobno 4-tysięcznym wiecu, że lud się wzburzył po wysłuchaniu sprawozdania kilku gospodarzy, który właśnie wrócili z Petersburga, dokąd przez lud byli wysłani dla zasięgnięcia języka w sprawie rolnej. Ponieważ od wysłańców przybyli z wiadomością, że duma państwowa zamyśla przeprowadzić wywłaszczenie, przeto chłopi poczęli krzyczeć, że niech sobie kto chce ma takie zamiary, ale lud polski ma kosy, któremi będzie bronił swej ziemi. Na wszystkich innych zjazdach — najliczniejszy był w Miechowie (w Kieleckiem), w Zabrodzu i Radzyminie (w Warszawskiem) lud zachowywał się bardzo spokojnie, chociaż świadkowie opowiadają, że chłopskie twarze były okrutnie srogie i zacięte. W Miechowie wygłosił gospodarz Warchoł taką mowę: „Słyszeliście! Wszystkie ziemia ma być inaczej podzielona — i nasza, i folwarczna, i ta donacyjna, co to była polska królewska, a teraz na niej siedzą jeneralowie i insi tacy. A podział ma być równy, więc niektórym z nas coś się ujmie, innym zaś się doda, otrzymają i tacy kawałek, który nie mają. Zaś potem zawsze każdy powinien mieć tyle, ile mu starcza; żeby jak harował a gospodarzył, to więcej miał, przykupić sobie nie śmie. Pewnie niejeden tu sobie tak myśli, że może to i dobrze. Ja, ale on tak sobie myśli teraz, kiedy nic nie ma, a kiedy już będzie panu pomiernikiem, że to niewola. Bo jakże! A pocóż ciało pracuje, jeżeli nie wolno mu kupić tego zagonu świętej ziemi? Na co nam ma ktoś z łaski dawać? A jużci, żeby mógł przy niełasce odebrać. Wolę ja tak, jak jest: zapracowałeś, kupiłeś — i masz na wieki wieków! Nam nie łaski potrzeba, ale nauki, to już my sami dojdziemy do ziemi. Ot, macie na ten przykład, ja. Ani kawałątka ziemi nie miałem, — toć przecie są tu, którzy mię znają! Alem sobie cichaczem poszedł do Krakowa, a potem na Szląsk i na Morawy, a wszędziem pracował, grosza trochę zbił i nauczyłem się kosze pleść z wikliny, żeby to w zimie na piecu nie wylegiwać się, a wyuczyłem się cegłę robić, aby i latem też nie próżnować. I przydało się! Teraz — jako mnie znacie — gospodarz jestem na 20-tu morgach i warsztat mam, półkoszki pletę, i cegłę wypalam, a każdy kto piec stawia, albo komin, musi do mnie się udać. Dlatego powiadam, potrzebna nam nauka, a wtedy już my sobie kupimy ziemi. Każdy to potrafi, bo to nie mądrość, jeno że musi być nauczony".

Na tym wiecu ułożono list do chłopskiego posła Mateusza Manterysa, aby powiedział, że chłopi nie chcą wywłaszczenia ziemi, ani rozdawania jej w dzierżawę z państwowego funduszu, natomiast chcą szkół i banku, któryby ułatwiał im nabywanie i parcelowanie folwarków, „ale tak, żeby już na wieczyste". Nadto uchwalono rezolucyę, lecz taką samą rezolucyę uchwalono także na wiecach w Płocku, Jadowie, Międzylesiu, Klębowie, Strachówku i w innych miejscach, więc nie wiem, o ile ona jest naprawdę chłopskim pomysłem, chociaż muszę przyznać na podstawie osobistych spostrzeżeń, że o wielu sprawach ogólno-krajowych chłopi już mają dokładne pojęcie, co nieraz wydaje się zasługą skrzętnej a tajnej pracy nad podniesieniem obywatelskiego poczucia ludu, tak niepospolicie zdolnego, jak mazurski. Rezolucya brzmi: „Zgromadzenie żąda, aby sprawa rolna i każda inna krajowa była załatwiona przez sejm w Warszawie, wybrany głosowaniem równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem". Pod tą rezolucyą podpisywali się wszyscy uczestnicy wiecu, bodaj krzyżyk postawili, bodaj dotknęli się pióra.

Drugim ruchem społecznym, godnym uwagi, jest dążność do tworzenia stowarzyszeń zawodowych. Tworzą się związki chłopskie, stolarskie, kowalskie, robotników budowlanych, hutniczych, górniczych i wszelkich fabrycznych. Wszędzie zakładane są wypożyczalnie książek i czytelnie, gdzie młode panny-bibliotekarki pilnują robotników i pomagają w wyborze książek, a zazwyczaj po prostu uczą czytać. W tym kierunku istotnie ruch ogromny i zapał tak wielki, że się obawiać trzeba, aby prędko nie ustał. Te związki zawodowe, utrzymujące czytelnie i biblioteczki, powstają jawnie, otrzymują zatwierdzenie statutów, i zgodnie z ustawą, są zaprotokołowane należycie. Inteligencya również tworzy stowarzyszenia to szkolne, to znowu dla poparcia jakichś talentów, albo dla krzewienia przemysłu artystycznego. Wszędzie udział ludności nawet wiejskiej jest bardzo znaczny.

Ale czem bardziej my się ruszamy, tem energiczniej stara się nam przeszkadzać „Russkoje sobranie" — ten poboczny a silny rząd warszawski, który kieruje rządem oficyalnym. Owo „sobranie" składa się z tak zwanych „szczerych Rosyan" — po prostu z czynowników, którzy chcą uratować stary rzeczy porządek. Z działalności tego klubu przytoczę dwa fakta. Jak wiadomo, rząd petersburski zatwierdził statut „Macierzy szkolnej polskiej". Ponieważ jednak zatwierdzenie statutu zależy od gubernatorów w Warszawie i na ich imię przyznają zatwierdzenie statutu, przeto gubernatorowie nie pozwalają zakładać kółek „Macierzy" nigdzie, oprócz jednej gubernii warszawskiej, utrzymując, że to tylko dla niej zatwierdzono owo stowarzyszenie. Będzie więc zwłoka, bo każda gubernia musi osobno starać się w Petersburgu o zatwierdzenie dla niej statutu „Macierzy". Czynownictwo widocznie się spodziewa, że tymczasem duma państwowa i konstytucya w łeb wezmą. Drugi fakt jest taki: Wedle rozporządzenia ministeryum oświaty, każda miejscowość w Królestwie, która chce, aby w szkołach publicznych zaprowadzono wykłady języka polskiego, musi o to prosić kuratoryum okręgu naukowego. Otóż w Hrubieszowie (w Lubelskiem) 260 rodzin, oddających swych synów do miejscowego progimnazyum, wniosło do kuratora takie podanie, aby od jesieni język polski był wykładany. Kurator odmówił na tej podstawie, że (cytuję dosłownie) „w Hrubieszowie ludności polskiej nie ma, jest tylko rosyjska wyznania katolickiego, dla której język polski jest niepotrzebny". Wedle carskiego ukazu, każdy obywatel sam określa swą narodowość, a wedle ministeryalnego rozporządzenia każda miejscowość w Królestwie musi otrzymać wykłady języka polskiego, jeżeli tego zażąda. Kuratora to nie obowiązuje; on sam określa, kto jest Polakiem, a kto Rosyaninem, chociaż to wcale niepotrzebne, i decyduje inaczej, niż jego przełożony minister. I taka biurokracya żąda od obywateli lojalności! Niezaprzeczenie trwa u nas anarchia, trwają rządy „bojowej drużyny" anarchistów, ale tych drużyn dwie: jedna „szczerych Rosyan", druga rewolucyjnych socyalistów.

Wizyta floty angielskiej.

Pomimo dość silnych protestów w londyńskiej Izbie gmin, rząd angielski postanowił wysłać swą eskadrę z wizytą do rosyjskich portów na Bałtyku. Minister spraw zagranicznych p. Edward Grey rzekł w Izbie gmin: „Odpieram twierdzenie, jakoby można było rozumieć tę wizytę jako niezwracanie z naszej strony uwagi na takie fakta rozhukanego barbarzyństwa, jak rzeź w Białymstoku. Ponieważ nie mieszamy się do spraw wewnętrznych państwa rosyjskiego, przeto odwiedziny naszej floty nie mogą być wytłómaczone na korzyść jakiegokolwiek kierunku w Rosyi. Ale ważne względy międzynarodowe zalecają nam wykonanie tych odwiedzin, więc dlatego one się odbędą".

A więc będzie to manifestacya zbliżenia się anglo-rosyjskiego, będzie poparciem rosyjskiej dynastyi w jej niezmiernie trudnem położeniu, będzie pokazaniem carowi, że w swem nieszczęściu nie jest opuszczony. W ten sposób dynastya rosyjska, mając zapewnienie angielskiej przyjaźni, a pewna francuskiej, nie będzie zmuszona rzucić się w ramiona Hohenzollernów, albowiem cokolwiek się stanie wewnątrz Rosyi, sąsiad nie naruszy jej granic. Zapowiadają już wycieczkę Wilhelma II-go do Björke — miejscowości na wybrzeżu Finlandyi naprzeciwko Peterhofu; tam — jak rok temu — ma on zjechać się z carem i jak wówczas znowu mu doradzić to, co dobre dla Prus i dla rosyjskiego czynownictwa, ale mniej dobre dla Rosyan, a tembardziej dla nas. Rok temu Wilhelm II doradził zaprowadzenie wzmocnionego stanu oblężenia i potworzenie wojennych dyktatur; teraz zapewne będzie doradzał zwrot ku ostrej reakcyi, opartej o bagnety. Tak sądzimy z głosów prasy pruskiej, która jęła dowodzić, że „armia rosyjska głównie dlatego się burzy, iż w porę nie powołano jej do służby w obronie prawa". Nie dano jej odpowiedniej roboty, przeto się wykoleiła. Otóż jeżeli i cesarz Wilhelm II będzie tak mówił carowi, to on może usłucha, jeśli się będzie czuł osamotnionym. Publiczna manifestacya życzliwości tak wielkiego narodu, jak angielski, tak potężnego mocarstwa, jak Wielka Brytania, może powstrzymać cara i rząd jego od troskliwego ulegania berlińskim wpływom i radom. Oceniana z tego punktu widzenia, wizyta floty angielskiej w portach rosyjskich może być nawet pożyteczna dla konstytucyjnej sprawy w Rosyi, niemniej jednak opozycyjne dziennikarstwo rosyjskie pisze niechętnie o tych odwiedzinach, bo nierade jest ze wszystkiego, co podnosi lub wzmacnia rząd carski. Rewolucyoniści utrzymują, że skoro tylko angielskie pancerniki staną w Kronsztadzie, wnet rosyjskie okręty podniosą rewolucyjne flagi i umieszczą się między angielskimi okrętami, aby przez to nie mogły być ostrzeliwane z kolosalnych armat kronsztadzkiej twierdzy. Ale to oczywiście są tylko fantazye.

Pod dowództwem wice-admirała Curzon-Howe wyruszy do Rosyi z wizytą eskadra kanału La-Manche, złożona z siedmiu największych pancerników, sześciu opancerzonych krążowników i wielu torpedowców — dywizya niezwykle liczna i okazała. Wypłynie ona z Portlandu za tydzień, w przyszłą sobotę, ale dopiero 2 sierpnia stanie w wojennym porcie w Libawie. Zabawi w nim do 7-ego, a następnego dnia zatrzyma się na dobę w Hangoe pod Helsingforsem, potem 11-go sierpnia przybędzie do Kronsztadtu, w nim zabawi do 17-ego i wtedy właśnie będą główne uroczystości, bale, uczty, illuminacye, wycieczki załogi do Petersburga i Peterhofu, słowem objawy zbratania się, a następnie w powrotnej drodze zatrzyma się eskadra jeszcze w Rewlu, a potem już do domu.

Korespondencye.

Wiedeń 12 lipca.

(*Projekt zaprowadzenia monopolu naftowego na Węgrzech. — Dzieje rozwoju przemysłu rafinerskiego w Austro-Węgrzech*).

(y). W tutejszych sferach przemysłowych obiega od pewnego czasu pogłoska, że rząd węgierski nosi się z zamiarem zaprowadzenia monopolu naftowego na Węgrzech. Bliższe szczegóły tego projektu są na razie nieznane, że jednak pogłoska ta nie jest z palca wyssana, tego najlepszym dowodem ta okoliczność, że węgierski sekretarz stanu Popowicz w mowie kandydackiej, jaką miał niedawno w Preszburgu, zapowiedział całkiem wyraźnie, że właściciele rafineryi nafty na Węgrzech mogą liczyć na to, że pod rządami obecnego gabinetu stosunki ich znacznie się poprawią.

Bądź co bądź zamiar rządu węgierskiego wprowadzenia monopolu naftowego pod jakąkolwiek formą oznacza dalszy krok w kierunku wyemancypowania przemysłu węgierskiego z zależności od przemysłu austryackiego i zwłaszcza dla naszego kraju przedstawia poważne niebezpieczeństwo, które ocenić będzie można należycie, gdy się uwzględni cały przebieg rozwoju naftowego przemysłu rafinerskiego w Austryi i na Węgrzech.

Powstanie austro-węgierskiego naftowego przemysłu rafinerskiego datuje się właściwie od roku 1887, w którym wszedł w życie nowo zaprowadzony podatek od olejów skalnych i ustanowił niejako cło ochronne dla produkowanej w monarchii rafinowanej nafty wobec sprowadzanego z zagranicy surowca. Jeszcze w roku 1884 przy ogólnej konsumcyi nafty 1.315.000 centnarów metrycznych, produkowały rafinerye krajowe tylko 640.000 centnarów, zaś 675.000 centnarów rafinady sprowadzano z zagranicy. Ustawa z roku 1887 umożliwiła stworzenie własnego przemysłu rafinerskiego, ale nie takiego, któryby przerabiał surowiec wydobywany w kopalniach galicyjskich, tylko taki, który opierał swą egzystencyę na przerabianiu sprowadzanego z Rosyi falsyfikatu, składającego się z 90% nafty, a 10% odpadków. W pierwszym rzędzie skorzystały z tej ustawy fabryki węgierskie, przedewszystkiem zaś rafinerya we Fiume, doznająca ze strony rządu węgierskiego wszelkiego możliwego poparcia zarówno co do taryf, jak i w innych kierunkach. Ta jedna rafinerya produkowała w okresie od 1885 do 1890 przeciętnie po 400.000 centnarów metrycznych nafty rocznie. Naturalnie sprowadzała ona zarówno jak i inne rafinerye węgierskie tylko ów falsyfikat rosyjski, to też import jego dosięgnął kolosalnych cyfr. Oto np. w r. 1888 sprowadzono do naszej monarchii owego falsyfikatu rosyjskiego 813.000 centnarów metrycznych, podczas gdy cała produkcya ropy w kopalniach galicyjskich wynosiła wszystkiego 650.000 centnarów. Największej cyfry dosięgnął import falsyfikatu rosyjskiego w roku 1893, a mianowicie 1,250.000 centnarów. Rząd węgierski miał wówczas wielki interes w popieraniu tych rafineryj, przerabiających sprowadzany falsyfikat, gdyż wówczas przypadał dochód z podatku konsumcyjnego od nafty temu państwu, w którem naftę wyprodukowano.

Sytuacya zmieniła się gruntownie, gdy produkcya ropy naftowej w Galicyi przybrała kolosalne rozmiary i gdy zbiorowej akcyi przemysłowców galicyjskich udało się wyjednać tak znaczne podwyższenie cła od zagranicznego surowca, iż przez to import rosyjskiego falsyfikatu został uniemożliwiony. Mianowicie w dniu 7 lipca 1899 pojawiło się cesarskie rozporządzenie podwyższające cło od zagranicznej ropy z 2 na 3½ guldena w złocie. Rząd węgierski zgodził się na tę dla przemysłu austryackiego niesłychanie ważną koncesyę pod tym warunkiem, że odtąd dochód z podatku konsumcyjnego od nafty dostawać się będzie nie temu państwu, w którem naftę wyprodukowano, tylko temu, w którem ją skonsumowano.

Kilka cyfr uwydatni najlepiej kolosalne zmiany, wywołane tym nowym stanem rzeczy.

Oto podczas gdy w r. 1885 rafinerye węgierskie zgłosiły do opodatkowania 570.186 centnarów metrycznych nafty, to rafinerye austryackie zgłosiły jej tylko 340.032 centn., — zaś w r. 1900, a więc bezpośrednio po wejściu w życie nowego cła, wyprodukowano na Węgrzech 767.195, a w Austryi 725.532, zaś w roku 1905 — na Węgrzech 723.015, a w Austryi 1,585.367 centnarów metr. A zatem w ciągu ostatnich lat 15 spadła produkcya węgierska o 6%, austryacka zaś podniosła się o przeszło 100%.

Głównym powodem tego jest — jak zaznaczyłem wyżej — niesłychany wzrost produkcyi ropy w Galicyi. W r. 1890 wynosiła ona wszystkiego 960.000 centnarów metr., zaś w r. 1900, a więc bezpośrednio po zaprowadzeniu nowego cła podniosła się na 3,263.000, zaś w r. 1904 wynosiła 7,500.000 centnarów metrycznych. W tymże czasie spadł import fabrykatu rosyjskiego z 880.000 centnarów metr.: w r. 1890, na 8.000 centn. w r. 1900, zaś w r. 1904 nie dochodził nawet 6.000 centnarów.

Ten nowy stan rzeczy nie był od razu na rękę rafineryom węgierskim i dlatego to wyjednał im rząd węgierski rozmaite ulgi taryfowe w Austryi, tak, że n. p. transport ropy z Borysławia do najbardziej oddalonej rafineryi węgierskiej nie kosztuje drożej niż do Wiednia, chociaż droga jest dwa razy dłuższa. Mimo to jednak skarżą się węgierscy rafinerzy, że cały pas północny Węgier wydany jest na łup rafineryom galicyjskim i że wobec tego ilość nafty, wysyłanej z węgierskich rafineryi do Austryi, jest o 172.000 centnarów metr. mniejsza od tej ilości, jakie rafinerye austryackie wysyłają do Węgier.

Owóż rząd węgierski z właściwą mu w takich razach bezwzględnością postanowił wziąć w opiekę interesa węgierskich rafineryi i stąd zrodziła się myśl stworzenia czy to monopolu naftowego na Węgrzech, czy też wprowadzenia czegoś w rodzaju surtaxy od nafty, słowem zapewnienia przemysłowi węgierskiemu całego zysku z fabrykacyi.

Co i o czem piszą.

Warszawski korespondent *Dziennika Polskiego*, utrzymuje, że cudzoziemiec przybywszy teraz do Warszawy, nietylko nie domyśliłby się, że jest w mieście, nad którem zawieszono stan wojenny, ale także nie przypuszczałby, że jest w kraju chronicznej rewolucyi, która

---

3)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Adam Stodor.

Złocista Góra.

Poemat dramatyczny w 2 aktach.

(Ciąg dalszy).

Scena VI.

Wyżyn (przechodzi bliżej studni)
Jeszcze jej nie ma...
(spostrzega dzban przy studni)
A jednak tu była,
jej dzban przy studni — snać powróci jeszcze.
Trwożę się, czy mnie zrozumie ma miła,
że odejść muszę... a mnie, żali w kleszcze
serca nie chwycą jej bolesne płacze,
boć może nigdy już jej nie zobaczę...
(po chwili)
Czemuż mnie trwoży ta pożegnań chwila?
Czasem mi zda się, że po raz ostatni
popatrzę w oczy tym, którzy kochali
mnie — że, zaginę, hen, w zamrocznej dali...
I wtedy jest mi, jak temu, co schyla
sam kark pod topór czerwonego kata,
choć mógłby wyrwać się z samotnej matni,
a jednak, jednak on się z śmiercią brata...
Lecz cicho serce, zmilknij marna trwogo!
Poziom wie nawet jaką iść mi drogą...
Mam-że ją zwątpić?... Azaliż szermierzą
z niebezpieczeństwy słabi, mali ludzie?...
Czyliż dla tchórzów te szczyty się śnieżą?
Chcesz cudu, trzeba żyć myślą w tym cudzie!
A, oto Krasna...

Scena VII.

(Krasna wchodzi zarumieniona, Wyżyn podchodząc szybko do niej, chwyta ją za ręce.)
Wyżyn.
...Moja, moja, moja!
Tak ciebie pragnę dziś, tak ciebie pragnę!...
Pić mi potrzeba z twej miłości zdroja,
by wzmocnić siebie... potem, potem nagnę
czyny do woli, bo czar mej dziewczyny
myśli me w górne przekrysztali czyny...
Krasna (tuląc się do niego).
Byłam już tutaj, lecz ciebie nie było...
możem za wcześnie przyszła, jakąś siłą
tajną pędzona przed czasem, gdzie ciebie
ujrzeć mi... Teraz, teraz już pogrzebię
w twojej miłości duszy niepokoje...
O, całuj, pieść mnie, ty, kochanie moje...
Wyżyn (tuląc ją, całuje w usta).
Jakże dziś miodne, Krasno, usta twoje...
Krasna.
Mój, mój...
Wyżyn (całując ją i pieszcząc, prowadzi do ławki, gdzie siadają).
Ach! odsłoń pierś, niechaj zatonę
usty w ich woni, niech zmysły odurzę,
niechaj się rzucę w tę rozkoszną burzę
miłości, niechaj jej fale spienione
niosą mnie, niosą na szczęśliwe bregi — —
odsłoń, niech palą mnie twych piersi śniegi....
Krasna.
Ach, nie tak silnie, ach, nie tak gorąco...
Tyś mój!.., kochany, obręczą palącą
wiążesz mnie z sobą na wieki, na wieki...
my zawsze razem.... chcę dziś wciąż być
(z tobą — —
Takiś był zimny... serce me żałobą
okryte było, że mój Wyżyn ninie
o mnie nie myśli o każdej godzinie
i dnia i nocy... że, na jawie oczy
jego nie widzą mnie przed sobą, zawsze,
a kiedy noc go swem skrzydłem otoczy,
zmory go jakieś trapią, co najkrwawsze,
zamiast by sen był jawy przedłużeniem...
(pieszczotliwie)
Lecz teraz nigdy czoło twoje cieniem
już się nie zmroczy, zawsze jaśnieć będzie
blaskiem miłości mojej i pragnieniem,
byśmy wciąż byli razem, zawsze, wszędzie....
Wyżyn (zwalniając ją lekko z objęcia, głucho)
Tak, tak najdroższa... zawsze, zawsze z tobą...
Tak, za dni kilka będziemy złączeni
na wieki razem, nieznający cieni,
jedynie blaski szczęścia, co z żałobą
duszy mej czynić będzie, jako słońce
z nocą, gdy swoich szle promieni gońce...
Kilka dni tylko, kilka dni jedynie...
Krasna (zaniepokojona)
Co? co? co chciałeś powiedzieć Wyżynie?
Wyżyn.
Droga, twa miłość w mękach trwogi ginie...
Wszak wiesz — przed tobą nie mam ta-
(jemnicy —
wiesz o tem, że ja muszę, nim z dziewicy
żoną mi będziesz, dojść do szczytu Góry,
i czynem onym zwalczyć zwątpień chmury,
które mą duszę wzięły w oblężenie...
Krasna (trwożliwie)
Chcesz iść na Górę, na Górę Złocistą?...
Wyżyn.
Dziecino moja, twa trwoga, cierpienie
dla mnie męczarnią straszną, oczywistą...
a jednak, jednak muszę iść, tam żenie
Moc mnie tajemna... Lecz ja, dziewczę, z
[szczytu
wrócę, by paść ci do stóp wśród zachwytu—
i będę odtąd zawsze z tobą, miła,
i nie rozdzieli nas... chyba mogiła...
Krasna (z przerażeniem).
Nie idź, ach, nie idź!... Miły, ja ci będę
wszystkiem, tem, o czem zamarzy myśl twoja...
Nie idź, ma miłość będzie cię by zbroja
bronić i zwalczać o Ksieni legendę...
Nie idź, ach! nie idź!... odejdziesz na wieki —
bo śmierć ci, miły, przysłoni powieki...
Nie idź, o, nie idź!...
Wyżyn (smutnie, a stanowczo)
Ach, myślałem wiele
o wszystkiem Krasno, najwięcej o tobie...
o tem, że może w nieświęconem grobie
legnę, miast leżeć przy naszym kościele...
A jednak, jednak iść muszę — wiem o tem,
że gdybym został wszystkoby z łoskotem
na głowę moją walić się poczęło...
A tak, o Krasna, dokonane dzieło
da miry duszy mojej, da spoczynek
niepokojowi... i śmiały uczynek
szczęście prawdziwe nam, luba, zdobędzie...
i będziem odtąd zawsze razem, wszędzie...
Krasna (osuwając mu się do kolan)
Nie, nie!... nie próżną ma śmiertelna trwoga...
Nie, nie!... nie pójdziesz, na Boga, na Boga...
u twoich kolan, jedyny, ja klęczę...
ach! ach!... i oto w kir przemieniasz tęczę
szczęścia naszego... nie nie, nie!... o Boże!...
nie puszczę ciebie... tam cię śmierć przemoże...

Scena VIII.

Matka (wychodzi z chaty. — Kobieta około
[lat 50)
Cóż to się dzieje?... Klęcząca dziewczyna
u nóg miłego... Całkiem dziś inaczej
niźli bywało...
(po chwili)
Ale nie, to raczej
coś się wydarzyć musiało... Przyczyna
musi być jakaś, Krasno, twego łkania...
Synu, odpowiedz na matki pytania...
Krasna (rozpaczliwie)
Matko... ach! matko... ja, ja... nie mam siły
wstrzymać go... ty go nie puszczaj od siebie...
on twoje szczęście i moje pogrzebie...
twój syn, o matko! zapragnął mogiły...
Matka (coraz niespokojniej).
Co, co?... Ach, jaśniej tłumaczcie się przecie...
nie czyńcie krzywdy... synu, moje dziecię,
powiedz, co znaczy twoje pomieszanie...
Wyżyn (osuwając się jej do nóg).
Ach, wiem, że serce ci matko poranię,
łzy z oczu twoich wycisnę, a przecie,
matko, zaklinam cię na wszystko w świecie,
muszę iść dzisiaj, hen! na górskie granie,
muszę iść dzisiaj na tę Górę Złotą,
zostawić Krasnę nękaną tęsknotą,
zostawić ciebie we łzach i żałobie,
ojca porzucić... iść, wywalczyć sobie
spokój, bo dusza mrze w rozterce ninie— —
Matka (przerażona).
Synu, na Górę, co w obłokach ginie!?
O Boże, Boże!...
Krasna (łkając).
On na zgubę idzie...
Wyżyn.
Czyż chcecie, abym marł w bolu i wstydzie?...
Matko, czy pragniesz, abym jako ociec
mój, co tajemnic Góry nie mógł dociec,
czy pragniesz, abym ja, przez życie całe,
czuł, żem pogrzebał marnie własną chwałę,
że, mogąc wznieść się, tarzałem się w pyle?...
Matka.
I dziad twój ufał swej sprężystej sile...
Zostawił ojca twego niemowlęciem...
Poszedł... Twa babka czekała, czekała
długo z jedynem przy piersi dziecięciem...
długo... i nawet nie widziała ciała
swojego męża, zaginął na wieki...
Bo śmierć tam gości, gdzie ten szczyt daleki!...
Krasna.
I ty przepadniesz na zawsze Wyżynie...
Wyżyn (z goryczą).
Nie osłabiajcie mej woli!... Nie zginie
matko, syn... Krasna, nie zginie kochanek— —
Na Boga!... Czuję w sobie dziwne moce,
ma siła wszelkie przeszkody zdruzgoce — —
Krasna, ja z kwiatów Ksieni barwny wianek
tobie uwiję— — matko, ja się dowiem
jak zginął dziad mój... O matko, człowiem
żądza mi serce uciska, zwycięż ę —
Krasna, cofają się li podli męże!...
Matka (łkając).
O synu, czuję — oby tak nie było! —
Że Czarna Ksieni zgubi cię swą siłą —
czuję, że kopiesz grób matce i sobie,
wszystkich kochanych zostawisz w żałobie..
(Ciąg dalszy nastąpi).

trwa już od dwóch lat i stała się już prawie chlebem codziennym mieszkańców tego milionowego grodu. A dzieje się to, dzięki temu, że Warszawa, jak on utrzymuje, podzieliła się na kilka różnych organizmów, różnych nietylko na pierwszy rzut oka, ale także pod względem wewnętrznym, istotnym. Istnieje Warszawa rewolucyjna, przygotowująca i wywołująca strejki, rzucająca bomby, sztyletująca i mordująca policyantów i żandarmów, urządzająca „pogromy“ monopolów rządowych, zapełniająca wreszcie wszystkie więzienia, jakie tylko pows. osił na jej obszarze rząd rosyjski; — Warszawa organicz.ej pracy narodowej, która wyzyskuje pilnie wszystkie swobody, jakie nam ostatnia doba dziejowa przyniosła, zakłada zręby pod polskie szkolnictwo, tworzy „Macierz polską“, organizuje zastępy sokolstwa — i Warszawa zwykłych, bezideowych wytwórców i zjadaczy chleba. Warszawa, która bawi się, błyszczy i szumi, używa w bród tanich uciech wielkomiejskiego środowiska, która żyje najzupełniej poza nawiasem ogromnych wstrząśnień doby obecnej, po za nawiasem prac narodowych zarówno, jak śmiertelnych zapasów rewolucyi z rządem.

Przybysz wpada tu w atmosferę, z której, przez dłuższy czas sprawy sobie zdać nie może. Miasto — ujęte żelaznym pierścieniem stanu wojennego kipi bulwarowem życiem, które oszałamia i porywa swym wirem. Ulica Marszałkowska czyni wrażenie arteryi, znajdującej się w jakiejś szczęśliwej, bogatej metropolii, której wszystkie organy, koła i kółka, działają w znakomitej, idealnej harmonii. Lokale publiczne przepełnione, ruch uliczny przelewa się gwarnie z krańca do krańca miasta, nieskończone sznury pojazdów suną w każdym kierunku. Aleja Ujazdowska, ta perła nowoczesnej Warszawy, zabudowana ozdobnymi domami i pałacami, błyszczy przepychem eleganckiego tłumu, który pozwala się oglądać na tarasie „Wersalu“, lub snuje się po nieskończenie długiej linii tej pierwszorzędnej warszawskiej promenady, ogródki huczą wesołością, a zmrok wieczorny wywabia całe roje kokot, szumiących strojnością i szykiem.

A na tem tle: tysiące pikiet wojskowych, pilnujących miasta, jakby wielkiego więzienia. Co kilkaset, co kilkadziesiąt kroków, gromada sołdatów. Biała broń lś i na karabinach. Rewolwery u boku. Prócz pikiet — oddziały przesuwają się ulicami.

To antidotum na socyalistyczne „drużyny bojowe“. Warszawa ma od roku już dwie armie, które ciągły, głuchy bój ze sobą toczą. I przyznać trzeba, że ta druga, podziemna armia, przeraża przeciwnika o całą głowę odwagą, pogardą śmierci i sprawnością. Są to „podjazdowe kolumny“ straceńców, na wszystko gotowych.

Strzały padają ciągle. Codziennie w tem pięknem, wesołem mieście, padają trupy na ulicach, często w biały dzień. I nie wywołują już prawie wrażenia. Trzeba jakiegoś niezwykłego wypadku napadu zbrojnego, aby zatargać nerwami Warszawy. Takim wypadkiem było zastrzelenie na Podwalu rotmistrza Tobolcewa. Członek drużyny bojowej przyłożył mu lufę rewolweru do samej skroni, w oczach ulicznego tłumu, na chodniku. Wypalił — zwalił z nóg i odszedł spokojnie, nie ścigany przez nikogo. Kara była zasłużoną, jak zresztą wszystkie. Tobolcew dręczył więźniów w cytadeli, kazał im klękać przed sobą i całować się po rękach, a opornych katował. Lub inna scena, z przed kilku tygodni. Zamknięto jedną z ulic w pobliżu zamku z dwóch stron i wyprawiono oficera z dwoma sołdatami dla przeprowadzenia rewizyi przechodniów. W pewnem miejscu, w przyzwoitej odległości od kordonów wojska, zbliża się do rewidującej trójki przechodzień. Dobywa szybkim ruchem rewolweru — pada jeden strzał, drugi, trzeci. Trzy trupy zawalają ulicę. Zabójca uchodzi szczęśliwie.

Rada państwa.

Wiedeń. Ostatnią grupę noweli przemysłowej (przekroczenia i kary) przyjęto z małemi zmianami w stylizacyi, poczem nowelę przemysłową załatwiono w 2 i 3 czytaniu.

Przystąpiono do 1 czytania przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej.

Poseł D'Elvert protestował przeciw temu, ażeby umierający parlament na łeb na szyję załatwiał tak ważną ekonomicznie finansową i narodową ustawę. Stronnictwo mówcy nie będzie się krępować w tej kwestyi wstąpieniem do gabinetu posła Derschatty. Mówca omawia obszernie projekt kontraktu i oświadcza, że nie podziela optymizmu rządu co do rentowności interesu, jest przytem zdania, że kolej Północną, przez odrzucenie przedłożenia można zmusić do tańszej sprzedaży, ale trzeba z upaństwowieniem poczekać jeszcze lat 7. W końcu zaleca szczegółowe zbadanie przedłożenia.

Na tem dyskusyę przerwano i w drodze nagłej przystąpiono do rozpraw nad traktatem ze Szwajcaryą. Przemawiał poseł Baernreither, który omawiał tę sprawę głównie ze stanowiska stosunku do Węgier, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. *Polnische Corresp.* donosi, że parlamentarna komisya Koła polskiego postanowiła wczoraj, ażeby w celu przyśpieszenia upaństwowienia kolei Północnej w Izbie ze strony Koła polskiego przemawiał tylko jeden mówca Stwiertnia.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej przyjęła na podstawie kompromisu pomiędzy Włochami a Słoweńcami, rozdział mandatów w Istryi, Gorycyi i Tryeście, mianowicie w ten sposób, że w Istryi i Gorycyi Włosi i Słoweńcy otrzymają po 3 mandaty, zaś w Tryeście Włosi 4, a Słoweńcy 1 mandat.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczących klubów prez. gabinetu bar. Beck oświadczył, że rząd pragnie, aby Izba przystąpiła przynajmniej do drugiego czytania ustawy wyborczej przed rozpoczęciem feryi parlamentarnych.

Wiedeń. Sprawa feryi parlamentarnych roznamiętnia coraz bardziej sfery poselskie, a to z tego powodu, że większość posłów domaga się coraz natarczywiej powrotu do domu i nie chce w straszne te upały siedzieć w Wiedniu. Projekt zaś utrzymania komisyi reformy wyborczej, po rozjechaniu się Izby, upadł z tego powodu, że wielu posłów oświadczyło, iż nie będą mogli pracować w komisyi, jeżeli ich kluby się rozjadą, gdyż w ciągu obrad powstają ciągle rozmaite wątpliwości, co do których muszą się z klubami naradzać. Niektórzy posłowie oświadczyli, iż domagają się stanowczo, aby posiedzenie w piątek 20 bm. było ostatniem posiedzeniem Izby.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Duma obradowała nad sprawą obesłania międzynarodowej konferencyi parlamentarnej w Londynie. Posłowie Nabakow i Aładin podnieśli, że duma jest jedynym parlamentem na świecie, którego wszyscy członkowie zgodnie potępiają wojny. W innych parlamentach istnieją tylko grupy takie, nie ulega przeto wątpliwości, że duma może zająć naczelne stanowisko w akcyi międzyparlamentarnej przeciw wojnie. Postanowiono odpowiedzieć na zaproszenie londyńskie i w poniedziałek przedsięwziąć wybór 6 delegatów, którzy się udadzą do Londynu na wspomnianą konferencyę.

Petersburg. W ulicy Lgówka wielki tłum ludności uniemożliwiał wczoraj wieczorem ruch wozowy, napadł na wozy ciężarowe monopolu wódczanego, wywrócił je i wypróżnił flaszki. Policyę i kozaków obrzucono kamieniami. Kozacy poczęli nahajkami rozpędzać tłum. Dopiero późnym wieczorem spokój przywrócono. Policmajstra, kilku oficerów policyi i policyantów poraniono kamieniami.

Petersburg. Znowu obiega pogłoska, że nie nastąpi wizyta floty angielskiej na wybrzeżach rosyjskich.

Petersburg. W miejscowości Komaszun w gubernii saratowskiej, z powodu sprzedawania zepsutego mięsa, przyszło do wielkich wykroczeń. Tłum uwięził policmajstra i szefa policyi okręgowej i wymusił na nich wypuszczenie na wolność dwóch politycznych więźniów, których interwencyi zawdzięczać należy, że ich nie obito.

Petersburg. We wszystkich guberniach zachodnich i południowych, gdzie się obawiano pogromów onegdaj w dniu św. Piotra i Pawła, dzień ten minął spokojnie.

Awantury w izbie francuskiej

z powodu sprawy Dreyfusa.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, deputowany Messimy przedłożył wnioski w sprawie rehabilitacyi Dreyfusa. Podczas głosowania przyszło do gwałtownej sceny. A oto, jak się rzeczy miały.

Prezydent Brisson oświadcza, że ten akt sprawiedliwości napełni radością cały świat cywilizowany. — Deputowany Messimy potępia niesumienność i fałszerstwa niektórych oficerów. Deputowany Cochin protestuje. Cała prawica woła: „Postawić jenerała Merciera w stan oskarżenia!“ Dep. Cochin piętnuje macherstwa skierowane przeciw armii. Dep. Allemane (socyalista): Mów pan o tym łajdaku (tj. o jenerale Mercier), który siedzi w senacie.

Deputowany Cochin: Mercier działał w porozumieniu z innymi członkami gabinetu z roku 1894.

Minister robót publ. Barthou, który zasiada w gabinecie od r. 1894, protestuje przeciw wywodom Cochin'a i oświadcza, że dopiero w 14 dni po dokonanem uwięzieniu Dreyfusa dowiedział się o tem.

Dep. Pressencé występuje przeciw Mercier'owi i zapytuje, czy pozwoli się na to, aby żołnierze francuscy stali pod rozkazami zbrodniarzy takich jak Boisdeffre i Gonse.

Dep. Pugliesi-Conti woła, wskazując na ławę ministeryalną: Rząd, który dopuszcza do obrażania w ten sposób oficerów, jest rządem tchórzów i nędzników.

Podsekretarz stanu Sarraut opuszcza ławę ministrów, rzuca się na Pugliesi'ego i wymierza mu policzek, poczem spokojnie wraca na ławę ministeryalną.

Powstaje przed ławą ministeryalną tumult. Prezydent Brisson kładzie kapelusz na głowę i poleca opróżnić galeryę.

Po przerwie Pressensé stawia następujący porządek dzienny: Wzywa się rząd, aby wszystkich oficerów, którzy brali udział w fałszerstwach, wykluczył z armii i pozbawił odznaczeń.

Minister wojny Etienne oświadcza, że rząd zdecydowany jest przeprowadzić wszelkie ustawowe zarządzenia. Na razie śledztwo nie jest jeszcze ukończone. Niektórzy ze skompromitowanych oficerów zostali tylko w błąd wprowadzeni, inni zaś są winni.

Deputowany Baries protestuje przeciw temu, aby przeciw oficerom, którzy działali w dobrej wierze, podnoszono podobne nieprawdziwe zarzuty i oświadcza, że może stwierdzić honorowość jenerała Mercier. (Wrzawa i protesty.)

Prezydent gabinetu Sarrien występuje przeciw porządkowi dziennemu Pressensé'go i dodaje, że uchwalona już za rządu Waldeck-Rousseau amnestya wyklucza wszelkie śledztwo.

Dep. Reveillant proponuje następujący porządek dzienny: Izba wyraża sprawcom rewizyi uznanie, zaś pogardę sprawcom zbrodni, którzy zostali napiętnowani wyrokiem trybunału kasacyjnego, i ufa rządowi, że wyda wszelkie potrzebne zarządzenia.

Izba przyjmuje porządek dzienny Reveillanta 365 głosami przeciw 103.

Następnie 344 głosami przeciw 210 uchwala Izba przenieść zwłoki Zoli z cmentarza, gdzie spoczywają teraz, do Panteonu.

(Jest to odznaka mniej więcej taka sama jak u nas, gdy się grzebie zwłoki na Skałce. Przyp. Red.).

— **Paryż.** Z p[illegible] zajść w Izbie deputowanych, odbył się wieczorem pojedynek na szpady między podsekretarzem stanu Sarraut, a dep. Pugliesi. Sarraut ranny w kończynę lewego płuca; rana jest dość poważną.

Paryż. Senat obradował wczoraj nad projektem ustawy o rehabilitacyi Dreyfusa.

Jenerał Mercier krytykował sprawozdanie z powodu, że proces rewizyjny przed trybunałem kasacyjnym odbył się przy drzwiach zamkniętych, bez skonfrontowania świadków. (Protesty na lewicy). Trybunał kasacyjny nie miał wogóle czasu na przestudyowanie tak wielkiego materyału.

Inni senatorowie przerywają mówcy, zarzucając mu jego stanowisko w r. 1894.

Prezydent zauważa, że nie należy odbierać mówcy prawa obrony.

Mercier odpowiada, że się nie broni, lecz przedstawia swe zdanie według swego sumienia.

Po mowie ministra Barthou, który wyraził uznanie członkom trybunału kasacyjnego za ich dzieło sprawiedliwości, jen. Mercier wśród sykania na lewicy występuje ponownie na trybunę i oświadcza, że nie atakował sędziów, lecz tylko sposób rozprawy i obstaje przy swoich twierdzeniach. Wreszcie wśród ciągłej wrzawy opuszcza trybunę i staje przed ministrem Barthou, który powiada do niego: „A ja przytem obstaję, że trybunał osądził według ustawy“. (Oklaski).

Prezydent zwraca uwagę na to, że wyroki trybunału kasacyjnego są wyższe ponad wszelkie podejrzenia. (Oklaski).

Projekt w sprawie rehabilitacyi Dreyfusa uchwalono 183 głosami przeciw 30, poczem bez dyskusyi przyjęto projekt w sprawie rehabilitacyi Picquarta 185 głosami przeciw 26.

Następnie prezydent oznajmia, że przedłożono projekt ustawy w sprawie przeniesienia zwłok Zoli do Panteonu.

Po odczytaniu dekretu o zamknięciu sesyi posiedzenie zamknięto o godz. 7 m. 30.

Paryż. Dreyfus otrzyma stopień majora z patentem, datowanym dnia 30 września 1901.

Prezes „Ligi praw ludzkich“ Pressencé wezwał członków Ligi, ażeby dnia 19 lipca, jako w rocznicę śmierci Zoli, urządzili pielgrzymkę do jego grobu i złożyli tam wieńce, a to z powodu wyroku trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa.

Rada miejska uchwaliła nazwać jedną z ulic w Paryżu ulicą Emila Zoli dla uczczenia nie jego zasług literackich, ale dlatego, że był obrońcą sprawiedliwości, bo występował w obronie Dreyfusa.

Mały feljeton.

Z cyklu: „NOCE LETNIE“.

Glob w przedziwnie bogatej tkaninie nademną —
o cudnej i misternej bożych rąk robocie;
na niej gwiazdy splątane w złotych ogniw krocie,
w tę noc lipcową gorą i świecą nademną...

W sadach cisza, że słychać, jak nocną tęsknotę
wdechają w siebie kwiatów rosiste kielichy;
jeno od łąk przelata jęk drżący a cichy:
ktoś całą wyśpiewuje z piersi swych tęsknotę...

Od chlebnych łanów i łąk przybieża, jak fala —
ku chatom słodki zapach dojrzałego zboża,
a z dala —

z ponad lasów świerkowych krąg wielki miesiąca —
wytoczył się w królewskim przepychu, jak zorza
kwitnąca...

Adam Dobrowolski.

KRONIKA.

Lwów, 14 lipca.

Pożegnanie radzcy Gerstmana. Wczoraj odbyło się w I-szej szkole realnej pożegnanie ustępującego dyrektora tego zakładu naukowego, radzcy szkolnego, dr. Teofila Gerstmana. Imieniem grona nauczycielskiego żegnał go serdeczną przemową prof. Passendorfer. Do głębi wzruszony, odpowiedział na słowa pożegnania radzca Gerstman, poczem odbyło się zbiorowe zdjęcie fotograficzne grona nauczycielskiego z ustępującym dyrektorem. Celem uczczenia zasłużonego kierownika szkoły, który w ciągu długoletniej swej działalności zyskał szczerą sympatyę i cześć szeregu pokoleń młodzieży wyrosłej pod jego okiem, dla której był szczerym przyjacielem i opiekunem, złożyli członkowie grona nauczycielskiego wie zysty fundusz zapomogowy, z którego biedni uczniowie zakładu corocznie otrzymywać będą zasiłki.

Z Bołszowiec nam piszą: Od dwóch dni spokój zapanował w Bouszowie, w folwarku należącym do p. Al. Krzeczunowicza, a dzierżawionym przez p. Wereszczyńskiego. Folwark ten miał przed tem dzierżawcę, który wcale nie dbał o gospodarstwo rolne, a wskutek tego chłopi rozpuścili się zupełnie. Kiedy więc przyszedł p. Wereszczyński, człowiek dzielny, energiczny i pracowity, bardzo sprawiedliwy, ale zarazem hołdujący zasadzie co twoje, to twoje, ale co moje, to tobie zasię od tego, natenczas powstały zatargi między nim a chłopami. Nie pozwalał worywać się, nie pozwalał kraść, nie pozwalał próżnować, ale za to płacił o wiele lepiej niż wszyscy w sąsiedztwie. Sądził, że to sprawiedliwe postępowanie zjedna mu serca chłopów. Stało się inaczej. Nieporozumienia i zatargi doszły do tego, że chłopi odgrażali się, iż zamordują p. Wereszczyńskiego i całą jego rodzinę. Trzeba więc było dla bezpieczeństwa tego zacnego obywatelskiego domu postawić pluton żołnierzy. Równocześnie starostwo prowadziło rokowania i uczciwie pośredniczyło między pracodawcą a robotnikami. Rezultatem tego było to, że spisano umowę w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, którą podpisał p. Wereszczyński i delegaci chłopów. Skoro tylko uspokoją się umysły, wojsko opuści Bouszów.

Wycieczka do Zakopanego została odwołana z powodu, że zamało zgłosiło się uczestników. Obliczono ją na 600 osób, a tymczasem zgłosiło się niespełna 100. W miejsce tej wycieczki urządza Stowarzyszenie funkcyonaryuszy kolejowych jutro wielką zabawę ogrodową.

Dobry znak. Minister skarbu dr. Korytowski w swojej mowie budżetowej zawiadomił Izbę posłów, że dochód z loteryi liczbowej zmniejszył się znacznie, a mianowicie o 800.000 koron. Jedno z wiedeńskich pism podaje w sprawie tej informacye, otrzymane od pewnego urzędnika dyrekcyi loteryi, a posiadające ogólniejsze znaczenie.

„Chociaż dyrekcya loteryi — mówi ów urzędnik — ze względu na to, że tutaj chodzi o przypadek, musi liczyć się z wahającymi dochodami, to jednak obecną zniżkę należy określić jako nadzwyczajną. Od długiego szeregu lat nie było tak znacznego ubytku w dochodach. Stawki wynoszą w całej Austryi przeciętnie 30 milionów koron rocznie, a z tego wypada 14 milionów na Austryę dolną. Wygrane wynoszą w całej Austryi okrągło 15 milionów, z czego przypada na Austryę dolną 7 milionów koron. I teraz nagle przeciętny przychód w sumie około 15 milionów zmniejszył się prawie o milion koron. Powód tego zjawiska niełatwo wyjaśnić. Można to uczynić pośrednio, uwzględniając okoliczności, które wpływają na loteryę. Jeżeli ogólne położenie ekonomiczne jest pomyślne, wtedy loterya cieszy się mniejszą frekwencyą i na odwrót. Otóż rok poprzedni — jak to dowodzą zwiększone przychody z podatków — był pod względem ekonomicznym pomyślnym i temu w pierwszym rzędzie przypisać należy zmniejszone dochody loteryi. Inne powody mogły również być w grze. Może wypłacono wyższe wygrane, ale co do tego na razie nie ma jeszcze wykazów. Prócz tego skutkiem uchwały Rady państwa rząd co rok zwija pewną liczbę małych kolektur. I te również mogło wywrzeć wpływ na zmniejszenie się dochodu. Czy zmniejszanie się dochodu pozostanie stałem, niepodobna twierdzić, gdyż warunki ekonomiczne wpływają w znacznej mierze na grę w loteryę. Na razie loterya jest jeszcze znacznem źródłem dochodu, a mojem zdaniem potrzebą pewnych kół ludności, które sobie tanim kosztem chcą sprawić podrażnienie i przysporzyć ewentualnie wysoki stosunkowo zysk“.

Humorystyczny krytyk. Z powodu występów opery lwowskiej w teatrze krakowskim, napisał jeden z recenzentów muzycznych w Krakowie, co następuje:

„O solistach pisać nie będę poszczególnie, uważam to za niepotrzebne. Każdy z występujących powinien wiedzieć, czego mu nie dostaje, a jeżeli sam nie wie, jeżeli sam z sobą się nie obrachowuje, to mu niczyje uwagi nie pomogą“.

Owóż gdybyśmy stanęli na takiem stanowisku, to zniknęłaby zupełnie potrzeba istnienia krytyki. Jeżeli bowiem każdy z artystów „sam ma wiedzieć, czego mu brakuje, a jeżeli nie wie, to mu żaden krytyk nie pomoże“, natenczas cała krytyka redukuje się do pospolitej reporterki, a sprawozdawca muzyczny schodzi do poziomu protokolanta, który mniej więcej takie będzie pisał recenzye: „Wczoraj dawano „Lohengrina“ Wagnera. Artyści śpiewali, orkiestra grała, a publiczność słuchała“. I oto koniec recenzyi. Chcielibyśmy jednak [illegible] czy ta nasza krytyka błędu, który zauważyliśmy w rozumowaniu recenzenta krakowskiego, wystarczy mu do poprawienia się z błędu?

W Rymanowie bawiło do 10 lipca 1.099 osób

Poświęcenie nowej plebanii polskiej. Z Lutowisk piszą nam: Miłą uroczystość obchodziliśmy tu w dzień św. Piotra i Pawła, mianowicie poświęcenie naszej nowej plebanii.

Piękny dom z morgiem pola już przedtem zakupili tutejsi panowie urzędnicy i Tow. kapłanów dyecezyi przemyskiej „Bonus Pastor“ dla przyszłego kapłana polskiego. Po długich i usilnych staraniach przybył tu przed kilku miesiącami jako ekspozyt, znany powszechnie z wielkiej gorliwości X. Husiński. Dom nieco zaniedbany teraz odświeżyliśmy i dnia 29 czerwca po sumie wśród śpiewu pieśni „Serdeczna Matko“ poświęcił go nasz kapłan jako plebanię polską. W uroczystości wzięli udział wszyscy Polacy tutejsi i z okolicy. Potem cała Polonia składała serdeczne życzenia X. ekspozytowi, aby Pan Bóg pozwolił mu jak najprędzej wybudować tu kościół. — Spodziewamy się, że przy pomocy Bożej wnet się to stanie, do czego zapewne wszyscy dobrzy Polacy przyczynią się swojemi ofiarami, o co bardzo prosimy. *Polacy z Lutowisk.*

U Ojca Świętego. Z Rzymu piszą:

Kto miał sposobność widzieć lub słyszeć mówiącego Piusa X. — wyniósł wrażenie zadowolenia, jakie sprawia obcowanie z człowiekiem prawdziwie dobrym. Słodycz bije z tego oblicza, cześć i miłość budzącego. Dokoła ust Papieża zarysowuje się uśmiech, w którym jest nieco smutku, dużo wyrozumienia i jakiejś anielskiej dobrotliwości. Jest coś idealnego w tej twarzy szlachetnej, w tem spojrzeniu jasnem, w tem słowie, które z ust papieskich słyszą wierni, chętnie witani w Watykanie i znajdujący tam pokrzepienie i siłę do dalszej walki życiowej. Ojciec św. ma dla każdego serdeczny wyraz ukojenia, z błogosławieństwem spływającego na tych, którzy dostępują szczęścia zbliżenia się do Jego Świątobliwości.

Papież szczególną łaskawość okazuje Polakom. Świeżo przyjął na audyencyi prywatnej panią D., która, bawiąc w Rzymie, pragnęła uzyskać błogosławieństwo Ojca św. dla dwóch córeczek swoich, przystępujących do pierwszej Komunii św. u grobu Księcia apostołów w podziemiach bazyliki św. Piotra, gdzie na tę intencyę odprawił Mszę św. X. Marszałkiewicz ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców za specyalnem *breve*.

Audyencya u Ojca św. trwała około 20 minut, w prywatnym apartamencie papieskim. Na audyencyi oprócz pani D. z córeczkami był obecny ojciec jej p. S. z Kalisza. Ojciec św. przyjął rodzinę polską z niezwykłą serdecznością.

Rozmowa toczyła się po włosku. Gdy pani D. nadmieniła, że dzieci mają obietnicę otrzymania pierwszej Komunii św. z rąk Jego Świątobliwości, Papież odrzekł:

— Dobrze, dobrze! jeśli tylko zdrowie dopisze.

Potem zapytał: co dzieci trzymają w ręku? To były fotografie Papieża.

— Pokażcie mi to — rzekł: — muszę tu wszędzie popoprawiać błąd, popełniony przez litografa.

To mówiąc, wziął fotografie i własnoręcznie podopisywał brakującą literę *s* w imieniu *Pius*, opuszczoną w druku. Potem zaczął się wypytywać o Polskę, o Warszawę, słuchał z widocznem zajęciem opowiadania o wypadkach.

— Niedawno był tu wasz arcybiskup, X. Popiel — zauważył Papież.

— W sprawie tej nieszczęśliwej sekty, która nam tyle bólu i wstydu przynosi.

— A tak, tak! — dorzucił Papież.

Rozmowa trwała wyjątkowo długo. Ojciec św. raczył ofiarować swą fotografię i własnoręcznie na niej podpis swój położył, wreszcie uszczęśliwionym i nieposiadającym się z radości dziewczynkom z okazyi pierwszej ich Komunii św. wręczył złote medale pamiątkowe, udzielając swego błogosławieństwa.

Kradzież obrazów. Z Towarzystwa sztuk pięknych skradziono wczoraj dwa obrazy, mianowicie „Las“ Gawlikowskiego i „Widok nocny“ Nałęcza.

Z kolei. Zwraca się uwagę podróżujących ze Lwowa do wód i na wakacye, że kasy osobowe na dworcu głównym we Lwowie bez przerwy przez całą dobę są otwarte, że przeto można nabyć bilety do jazdy we wszystkich kierunkach nie tylko w czasie przed odjazdem, lecz o dowolnej porze dnia. Ponadto urządzoną jest sprzedaż biletów i biletow zeszytowych w miejskiem biurze c. k. kolei państwowych we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9, otwartem dla publiczności od 8-mej rano do 9-tej wieczór. Zaleca się tedy, celem zapobieżenia natłokowi przy kasach osobowych, wcześniejsze przybywanie na dworzec i kupno biletów w tamtejszych kasach w ciągu dnia, nie zaś przed samym odjazdem pociągów, lub nabywanie biletów w wyż wymienionem biurze miejskiem.

Nie wolno się żenić... aż do dalszego zarządzenia. Taki zakaz wydał rząd koreański, a to z tego powodu, że następca tronu, który przed rokiem owdowiał, powziął teraz chwalebny zamiar powtórnego wstąpienia w związki małżeńskie. Ponieważ przysługuje mu prawo dowolnego wybrania

---

2)

S p l e e n.

(Humoreska).

(Dokończenie).

Machnął ręką i poszedł sobie dalej, mnie zaś zaczęło to już irytować. Zamknąłem zaraz okna i położyłem się spać, ale niedługo używałem spoczynku: od gorąca zaczęła mnie boleć głowa, a od przeziębienia się (wychodziłem bowiem spocony w koszuli na zimne, wilgotne powietrze), dostałem szalonego bolu zębów. Ledwie wytrzymałem do rana.

Gdy służący przyszedł rano, chodziłem wielkimi krokami po pokoju z głową i szczęką obwiązaną. Chciałem go właśnie zapytać o adres najbliższego dentysty, lecz on spojrzał na mnie litośnie i mruknął:

— Spleen?

— Co za „spleen“? Żaden „spleen“; głowa i zęby mnie rozbolały, bo w pokoju gorąco jak w piekle, a na dworze plucha.

— Ah! to tylko „spleen“!

— Czy ty nie wiesz, jak zęby bolą, a jak głowa?

— Wiem panie, ale to „spleen“, tylko „spleen“.

— Głupi jesteś — rzekłem z oburzeniem. Słuchaj! gdzie tu mieszka najbliższy dentysta?

— Dziś niedziela panie, to każdy wyjeżdża na prowincyę; dziś nie zastanie pan żadnego lekarza w Londynie.

— Ładne stosunki — pomyślałem sobie. — Ząb mnie rwie, że mało nie oszaleję, a tu dziś w całym Londynie nie ma człowieka, któryby mi go wyrwał.

Służący oczyścił ubranie, nalał wody do miednicy, potem zamyślił się na chwilkę i rzekł:

— Znam jednego dentystę, który każdej niedzieli jedzie do Brighton w odwiedziny do swego teścia. Jeśli pan koniecznie chce zęba wyrwać, to może pan pojedzie tam najbliższym pociągiem. On tam ordynuje każdej niedzieli od 1—2 w południe.

— Naturalnie, że pojadę.

Kazałem sobie napisać dokładny adres i za godzinę siedziałem w wagonie.

O godzinie dziewiątej zrana byłem już w Brighton. Ząb tak mi okropnie dokuczał, że postanowiłem nie czekać do godziny ordynacyjnej, lecz udać się natychmiast pod wskazanym adresem. Wziąłem więc dorożkę i kazałem się wieść prosto z dworca do mieszkania pana Groover'a, teścia upragnionego dentysty. Tam jednak spotkało mnie wielkie rozczarowanie: powiedziano mi, że pan Doktor dzisiaj wyjątkowo pozostał w Londynie i tam prawdopodobnie o zwykłej porze, t. j. od 12 do 2 będzie ordynował. Podziękowałem za objaśnienie, grzecznym ukłonem pokrywając wściekłość, jaka mnie porywała. Na moje zapytanie, czy w Brighton nie ma innego dentysty, odpowiedział służący:

— Owszem, jest bardzo wielu, ale dzisiaj niedziela, to żaden nie będzie w domu.

Podziękowałem i za tę wiadomość, a w duchu nałkałem czystą polszczyzną wszystkim angielskim dentystom i policyantom, i postanowiłem wrócić zaraz do Londynu. W dwadzieścia minut później byłem już na dworcu kolejowym i czekałem na najbliższy pociąg do Londynu. Z bolu nic jeść nie mogłem, więc przechadzałem się w poczekalni tam i napowrót i kląłem w duchu na całą Anglię. Gdy się tak przechadzam, zbliża się do mnie jakaś starsza kobieta i powiada:

— Pokaż mi pan rękę, a opowiem panu całą przeszłość i przyszłość za dwa szylingi.

— Dziękuję, nie jestem ciekawy.

— Pan masz dzisiaj „spleen“, a to zwykle chwila, w której los się zmienia. Kosztuje tylko dwa szylingi.

— Dziękuję, nie mam żadnego „spleen'u“, tylko ból zębów. Pokaż mi pani dentystę, któryby mi wyrwał zaraz zęba, a dam pani pięć szylingów.

— Dziś niedziela, nikt dzisiaj nie ordynuje.

— Przeklęta wasza niedziela!

Staruszka uśmiechnęła się i rzecze:

— To tylko „spleen“, mój panie. Daj pan szylinga, a wywróżę panu z ręki, kiedy pana ten „spleen“ opuści i kiedy najbliższy nastanie.

Tego było mi już dosyć. Co oni mają z tym swoim „spleen'em“? Uroili sobie jakiś „spleen“, ustanowili, żeby w niedzielę nawet zęba nikt nie rwał i jeszcze wróżyć chcą. Na początku dwudziestego wieku wróżyć... i to gdzie, w Anglii, na dworcu kolejowym. Co za kontrast kultury i ciemnoty! Oh! ci Anglicy! ci Anglicy!

Patrzę, a tu rzeczywiście ta sama staruszka za chwilę trzyma jakiegoś „gentlemana“ za rękę i coś mu prawi, a ten dureń słucha z miną tak uroczystą, jakby słuchał kazania pastora. Nie wiedziałem, że w Anglii takie rzeczy się jeszcze teraz dzieją.

Byłem niewyspany, bolała mnie głowa i zęby, więc mnie wszystko irytowało. Szczęście, że niebawem nadjechał mój pociąg i wyrwał mnie z tego otoczenia. W pociągu ząb zaczął mi się jeszcze bardziej dawać we znaki. Gdy zajechałem do Londynu, natychmiast udałem się do doktora Mr. Crack'a, a spodziewałem się, że nie zastawszy go w Brighton, zastanę go na pewno w domu.

Jadę tam, dzwonię raz, drugi, trzeci, nareszcie otwierają się drzwi i jakaś staruszka wychyla głowę.

— Czy pan doktor w domu?

— Jest w domu, ale dzisiaj nie ordynuje.

— Proszę powiedzieć, że zapłacę potrójne honoraryum. Chcę koniecznie pozbyć się jednego zęba.

— Żałuję mocno, ale Mr. Crack nie może dzisiaj służyć. Dzisiaj ma „spleen“.

Słowo „spleen“ ukłuło mnie, jak sztylet.

— Proszę oświadczyć, że zapłacę dwa funty szterlingów za wyrwanie mi zęba zaraz teraz.

Staruszka wzruszyła ramionami, pochyliła głowę i wprowadziła mnie do poczekalni. Pięć kwadransów siedziałem tam, jak na szpilkach, zanim się wreszcie doczekałem wejścia pana doktora. Uchylił drzwi i poprosił mnie do pokoju ordynacyjnego. Poszedłem natychmiast i usiadłem na wskazanym fotelu. Doktor stanął przy mnie i zajrzał mi w usta, trzymając się jedną ręką poręczy fotelu. Potem chwiejnym krokiem i trzymając się ciągle poręczy, sięgnął po szczypce i włożył je w usta. Uczułem, że mi pochwycił nie tego zęba, co mnie bolał, lecz innego, zdrowego. Zamknąłem więc usta i prawą ręką chciałem w rozpaczy odsunąć trochę na bok pana doktora, aby zaprzestał „operacyi“, dopóki mu nie pokażę dokładnie, który ząb mnie boli, ale doktor zatoczył się wielkiem kołem aż na kanapę, usiadł na niej bezwładnie, i bąknął plątającym się językiem:

— Nie mogę panu dzisiaj służyć. Przyjdź pan jutro. Dzisiaj jestem nieswój...

Widziałem, że był pijany i że nie może się nawet utrzymać na nogach, nie było więc innej rady, jak zabrać się i pójść. W przedpokoju spotkałem ową staruszkę, która mi przedtem drzwi otworzyła.

— No i jakże? — spytała mnie prostodusznie.

— Pan doktor, zdaje mi się, jest w niedyspozycyi — odpowiedziałem z kłamaną grzecznością (w gruncie rzeczy najchętniejbym ich obydwoje rozćwiartował).

— Tak; bawił się do późnej nocy i ma teraz „spleen....

— Aha, pomyślałem sobie — to już teraz wiem, co to jest ten „spleen“. U nas mówi się: „Urżnął się jak bela i ma klina w gardle“. Małomowny zaś Anglik określa to jednem słowem: „spleen...“.

R.....ski.

sobie towarzyszki życia z pośród najpiękniejszych swoich poddanek, przeto dopóki wybór ten nie będzie dokonany, innym obywatelom państwa żenić się nie wolno, aby, uchowaj Boże, nie wyszła za mąż ta, którąby się mogła przyszłemu władzcy podobać.

Jarmark wyrobów krajowych zamknięty zostanie we wtorek 24 b. m. Niepowodzenie jego jest bowiem tak wielkie, że kupcom się nie opłaca utrzymywać na jarmarku subjektów. Niepowodzenie zaś to jest następstwem tego, że jarmark stoi poniżej wszelkiej krytyki. Zresztą urządzenie tego jarmarku nie było następstwem naturalnych potrzeb ekonomicznych kraju, ale produktem blagi tych licznych figurantów, którzy zysk ciągną z wrzawy na temat uprzemysłowienia kraju.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Starym Samborze na posadę lekarza okręgowego w Starej-soli. Roczna płaca 1.200 koron, ryczałt na objazdy 650 koron. Podania do 15 sierpnia. — Kierownictwo regulacyi Dniestru w Żydaczowie rozpisuje konkurs na posadę pomocnika technicznego. Początkowa płaca wynosi 8 kor. dziennie. Podania do 26 lipca.

Ryczący gość. Do jednej z większych restauracyi monachijskich wszedł pewien gość i zażądał kufla piwa. Gdy mu kelner przyniósł kufel, nieznajomy odkrył nakrywkę i w tej chwili zaczął tak strasznie ryczeć, że wszyscy zebrani w restauracyi goście porwali się z miejsca, a kobiety strwożone zaczęły wychodzić. Nadbiegł właściciel piwiarni i zapytał ryczącego gościa, czy przypadkiem nie zachorował nagle i czy nie należałoby posłać po lekarza. Improwizowany lew ucichł na chwilę, uśmiechnął się i wskazał palcem na cytat, wypisany na ścianie piwiarni. Cytat ten brzmiał:

„O, zarycz gościu, jak lew na pustyni,
Kiedy ci kelner w kuflu krzywdę czynił"

— A to proszę się przekonać — rzekł gość do gospodarza — brakuje jeszcze na dwa palce do miary, oznaczonej na moim kuflu.

Temperatura dnia 12-go lipca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +20, we Lwowie +20, w Tarnopolu +21, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +19, w Salcburgu +14, w Gracu + 17, w Pradze +19, w Tryeście +23, w Abbazyi +20, w Raguzie +28, w Budapeszcie +22, w Berlinie +17, w Hamburgu +18, w Monachium + 14, w Zurychu +18, w Genewie +14, w Lugano +19, w Anglii +12, w Paryżu +14, w Biarritz + 18, w Nizzy +21, w północnych Włoszech +20, we Florencyi +20, w Rzymie +24, w Neapolu +22, w Palermo + 24, w Madrycie +16 w Sztokholmie +18, w Petersburgu +22, w Wilnie +22, w Warszawie +17, w Moskwie + 17, w Kijowie +20, w Odessie +23, w Serajewie +17, w Belgradzie +19, w Bukareszcie +24, w Sofii +19, w Konstantynopolu +24, w Atenach +28. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Czechach, w Dolnej Austryi, w Niemczech, na Bukowinie, w Rumunii i w Rosyi. Upały ogromne w Węgrzech, we Włoszech, w Hiszpanii i w Grecyi.

Zmarli. W Nowym Sączu dr. Józef Richter, emer. lekarz miejski i kolejowy, w 79 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 17 R. w poł. + 20 R. w cieniu, + 29 na słońcu. Bar. 760. Spada. Pogodnie, ale już dziś dwa razy deszcz chwilowy padał.

Między sąsiadami.

— Ależ kochany sąsiedzie!... ten dług już wisi u ciebie dwa lata!

— Cóż to? lękasz się, że cię oszukam? Oto bądź spokojny! Raczej będę ci całe życie winien — a nie oszukam cię ani na grosz!

Odpowiedzi redakcyi. *WP. J. Sawczyński w Rożniatowie.* Kolej lokalna Krechowice-Rożniatów-Perechińsko, w której sprawie, jak Szanowny Pan podaje, miano w zeszłym roku wnieść petycyę do Wydziału krajowego przez sejmowego posła X. Bohaczewskiego — jak dotąd wcale nie jest przedmiotem żadnych ani studyów, ani rozważań w krajowem biurze kolejowem, a to dlatego że ani poseł X. Bohaczewski podobnej petycyi nie wniósł, ani też nikt inny w jakikolwiek sposób nie czynił w Wydziale krajowym żadnych starań w sprawie tej kolei. Obecnie w różnych stadyach projektów lub studyów wstępnych są budowy następujących kolei lokalnych: Podgórze-Myślenice-Lubień; Nowy Sącz Szczawnica; Borysław-Stebnik; Lwów-Stojanów; Kołomyja-Kossów-Żabie; Złoczów-Sassów-Usznia.

Borysław. Kopalnia „Sobieski". Zeszłej soboty, dnia 7 b. m., odbyło się we Lwowie zgromadzenie członków udziałowych kopalni „Sobieski" w Borysławiu, posiadającej szyb wiertniczy przy Tustanowickiej granicy. Adwokat dr. Szuster z Drohobycza złożył zgromadzonym obszerne sprawozdanie z dotychczasowej czynności; wywiercono dotąd przeszło 600 metrów, a ze względu na wydatność innych szybów, graniczących z tym terenem, rokować można kopalni „Sobieskiego" dobre widoki na przyszłość, spodziewając się pomyślnych rezultatów przy dowierceniu do 800 metrów. Po przeprowadzeniu dłuższej dyskusyi, wybrano do zarządu pp. Jerzego hr. Dunin Borkowskiego, właściciela dóbr, Maurycego Jonasza, bankiera i właściciela realności we Lwowie, dr. Ezechiela Szustra, adwokata, Nataniela i Leona Goldhammerów, przedsiębiorców, zamieszkałych w Drohobyczu. Większa część udziałów powyższej kopalni znachodzi się w pewnych rękach; pozostała tylko jeszcze pewna część udziałów procentowych do zbycia, co do których udziela reflektantom informacyi Dom bankowy p. M. Jonasza we Lwowie.

Do szkół kadeckich

dla egzaminu wstępnego (Aufnahmsprüfung) rozpoczyna się 6-tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem **1 sierpnia** b. r. w c. k. rząd. konc. Zakładzie wojskowo-naukowym

St. Dobrowolskiego

Lwów, Podlewskiego 9.

Kurs dla aspirantów na jednorocznych ochotników dla t. zw. „**INTELLIGENZPRÜFUNG**" rozpoczyna się 1-go września b. r. Programy i wykaz imienny frekwentantów aprobowanych na żądanie bezpłatnie.

127 aprobowanych!

Widowiska i koncerty.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 lipca. „Największy program w tym sezonie!" 12 pierwszorzędnych atrakcyj! „Miss Matlie Wilkes" kreolska śpiewaczka. „The greast Yoscaronys", wspaniałe igrzyska ikaryjskie. „The Saphos" najznakomitsi ekscentrycy na 3 rękach i t. d. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Literatura i sztuka.

* **Wiesław Sclavus** (autor „Ugodowców" i „Królobójców"). „*Anarchiści*". Lwów. Nakład księgarni polskiej B. Połonieckiego. 1906. Str. 304.

Wilde w swoich „Intentions" powiada, że największą niedorzecznością jest człowiek konsekwentny i logiczny. Bo taki nie żyje ani dla swojej wygody, ani dla pożytku społeczeństwa, a tylko dla tryumfu logiki. Tymczasem któż dla kogo jest stworzony? Czy człowiek dla logiki, czy logika dla człowieka? Oczywiście ona dla niego. A jednak człowiek konsekwentny wywraca to prawo natury i postępuje tak, jak gdyby on dla logiki był stworzony. Natomiast jakże wspaniałym jest okazem człowiek niekonsekwentny? Patrząc na niego widzi się, że się ma przed sobą pana stworzenia, który depce wszystko, wszystkie fakta, wszystkie prawa, co więcej nawet wszystkie wywody adwokackie. Nadto pomnaża on siebie, bo utrzymując raz inaczej, a drugi raz inaczej, a trzeci raz jeszcze inaczej, tworzy z jednego człowieka trzech ludzi, z których każdy myśli inaczej, inaczej działa, innym przeto jest osobnikiem.

Autor „*Ugodowców*" zanim siadł do napisania „*Anarchistów*" musiał czytać Wilde'a, a zgodziwszy się na jego rozumną — każdy to bowiem przyzna — teoryę o wyższości niekonsekwencyi nad konsekwencyą, napisał „*Anarchistów*" w kierunku wręcz przeciwnym niż „*Ugodowców*". W „*Ugodowcach*" mianowicie wykazał całą szkodliwość związków i teoryj socyalistycznych, a w „*Anarchistach*" zachwyca się nimi i powiada, że potępiana dzisiaj teza będzie już może jutro ewangieliczną prawdą dla ludzkości.

Naturalnie książka przeciw anarchizmowi nie miałaby w handlu tego powodzenia, co książka za anarchizmem. Ale nie to zapewne zmusiło p. Sclavusa do tak radykalnego zmienienia przekonań. Raczej przypuścić wolno, że wpadł mu pod rękę jakiś katechizm anarchistyczny w języku francuskim i zrobił na nim silne wrażenie. Pod wpływem tego wrażenia napisał taki sam podręcznik w języku polskim i stąd to powstała rozbierana przez nas książka. Bo, że nie jest ona oryginalnie przez polską głowę napisana, to każdy przyzna, kto się zna na robotach literackich. Jest inny sposób pisania Polaków, inny Niemców, inny Francuzów. Ta robi na nas wrażenie, że lubo po polsku, przemawia do nas Francuz.

A jak wspaniale przemawia! Oto posłuchajmy.

„Myśl ludzka nie zna spocznienia. Każda zdobycz wiedzy, każde osiągnięcie, każdy koniec walki jest dla myśli tylko hasłem do nowego boju, do nowych zapasów. Za myślą posuwa się ociężale cywilizacya, cywilizacya zawsze nieufna, zarozumiała, pełznąca, zatruwająca najczystsze wiewy ducha stęchlizną tradycyj, cywilizacya, rozwadniająca każdą najczystszą prawdę w otchłani wczorajszej swej ciemnoty".

W taki to sposób stylem bombastycznym stara się autor usposobić nas dobrze dla anarchizmu. Gdyby p. Sclavus pisał swych „*Anarchistów*" wtedy, gdy wyznawał zasady, których bronił w „*Ugodowcach*", toby powiedział, że we wszystkich wiekach i we wszystkich krajach rodzili się od czasu do czasu ludzie, których ognisty temperament i wybujałe namiętności, będące następstwem silnego przekrwienia mózgu, nie dawały się nagiąć do ustaw i przepisów, jakoteż wogóle do form życia społecznego, i wychodząc z tego założenia traktowałby anarchistów jako ludzi opanowanych gorączką, więc chorych i niepoczytalnych. Usuwałby ich przeto ze społeczeństwa poprostu dlatego, żeby osłabić ich szkodliwość. Możeby ich nie prowadził na szubienicę, a przynajmniej nie zawsze, ale w żadnym razie nie traktowałby ich jako jakichś wynalazców zbawiennej idei, mającej ludzkość uratować.

Książka Sclavusa nie zrobi oczywiście żadnego wrażenia na ludzi rozumnych, poważnych i doświadczonych. Nie zrobi także i na tych, którzy otrzymali grantowne, katolickie wychowanie domowe, ale, że na umysły młode, mało wykształcone, a zwłaszcza serca przepojone zawiścią podziała szkodliwie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jest ona trucizną; i w państwie, w którem nie wolno sprzedawać arszeniku bez recepty, nie powinno być dozwolonem, żeby każdy bez recepty mógł sobie kupować w księgarniach o wiele gorszą truciznę duchową, niż arszenik. My bowiem możemy się śmiać z naiwnego człowieka, który stylem reklam kupieckich zapowiada nam, że przyszłą a wyższą o wiele od dzisiejszej formą życia społecznego będzie komunizm i anarchizm i który twierdzi, że raj na ziemi dopiero wtedy zapanuje, gdy nie będzie ani własności, ani rodziny, ani władzy, ani przymusu pracy, a ludzie będą bujali we fluktach wolnej miłości, ale ileż to jest głuptasków, którzy to wszystko wezmą na seryo i pomyślą, że skoro to jest drukowane, to widocznie jest rozumne.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 lipca.

(Z). Ogłoszone właśnie zamknięcie rachunków austryackich kolei państwowych za rok ubiegły wykazuje znaczne poprawienie się ich finansowego stanu w porównaniu z latami poprzednimi. Mianowicie dochody brutto tych kolei wzrosły w porównaniu z rokiem 1904 o 15,900.000 koron do sumy 406,200.000 koron, wydatki zaś zwiększyły się tylko o 5,800.000 koron na 231,100.000 koron — ostateczny więc rezultat jest o 10,100.000 koron korzystniejszy od rezultatu za rok 1904.

Mimo tego jednak poprawienia się są austryackie koleje państwowe właściwie wciąż jeszcze przedsiębiorstwem biernem, gdyż dochód z nich nie wystarcza na oprocentowanie i amortyzacyę kapitału, włożonego w nie przez państwo. W roku ubiegłym np. potrzeba było na ten cel 115,500.000 koron, ponieważ zaś cała nadwyżka dochodów nad wydatki wynosiła tylko 75 milionów, przeto państwo musiało dopłacić do swych kolei gotówką z górą 40 milionów koron.

Kapitał włożony przez państwo w koleje państwowe w Austryi przedstawia wartość 2.700,000,000 koron, a rentowność jego wynosi zaledwie $2^{78}/_{100}$%, podczas gdy państwo musi płacić od pożyczek zaciągniętych swego czasu na wykupno kolei 4, $4^1/_2$, a nawet 5%. W innych państwach, a zwłaszcza w Prusiech, koleje państwowe nietylko nie przysparzają państwu żadnych wydatków, lecz przeciwnie zasilają corocznie budżet dochodów państwowych bardzo znacznemi kwotami.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 13 lipca 1906 roku.) — Usposobienie dzisiejszego targu było mało ożywione. Ceny pszenicy i owsa utrzymały się bez zmiany, natomiast żyto w dalszym ciągu zaniedbane i tylko towar doborowy znajduje nabywców. Ceny rzepaku zimowego podniosły się o dalsze 25 do 30 halerzy. Inne artykuły bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·75—9·10 kor., czerwoną od 8·60—8·95, żyto od 6·10—6·25, jęczmień od 7·30—7·70, owies od 8·00—8·50, groch zwykły od 8·75—9·75, groch „Victoria" od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 8·00—9·00, bobik od 7·00—7·20, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 0·00—0·00, Cinquantino od 8·00—8·20, otręby pszenne od 5·00—5·10, otręby żytnie od 5·25—5·40, rzepak od 13·80—14·50. Wszystko za 50 kilogramów.

§ Z kolei. *Gazeta Lwowska* z dnia 15 lipca 1906 ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 31 lipca br. do wyż wspomnianej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźniotwa i warsztatów wspomnianej Dyrekcyi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze popołudniowe).

Zbydniów. Na Łęgu niebezpieczeństwo minęło. Komunikacya kolejowa pod Zbydniowem przerwana czwarty dzień. Prowizoryczne wały pod Rzeczycą jeszcze się trzymają. Na Sanie za wałami w kilku miejscach woda przecieka, najgroźniej pod Wólką turecką i Wrzawami. Ludność miejscowa wytrwale pracuje. Żandarmi dzielnie pełnią służbę. Trzy dni i noce trwa obrona nad Sanem. Jeżeli przypływ się nie zwiększy, uniknie się wylewu.

Dębica. Wisłoka pod Mielcem wykazuje 3 m. 22 cm. powyżej stanu normalnego, a woda ciągle przybiera.

Zakopane. Utrzymują, że jest nieprawdziwą wiadomość o sprzedaży Zakopanego księciu Kazimierzowi Lubomirskiemu.

Kraków. Aresztowano tu niejakiego Jana Kazimierza Płowiaka, zaopatrzonego legitymacyą współpracownika i zastępcy na Kraków wydawnictwa *Młodego Dyabła* we Lwowie. Zbierał on składki na pogrzeb różnych żyjących dziennikarzy.

Wczoraj wieczorem interweniował inspektor policyi Mehler w Dębnikach pod Krakowem w sprawie prywatnego służącego Józefa Lewińskiego z Królestwa polskiego, który opuścił służbę u p. Zborowskiego. Wobec inspektora Lewiński wydobył rewolwer. Inspektor wyrwał mu go z rąk, a wtedy Lewiński począł wołać: „Przecież ja sam panu rewolwer oddałem". Gdy inspektor udał się po pomoc żandarmeryi, Lewiński uciekł, a po drodze strzelał jeszcze z dwóch rewolwerów, które jeszcze miał przy sobie.

Budapeszt. W dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu oświadczył dr. Wekerle, że to, co powiedział był w swoim czasie o podatku naftowym, źle zrozumiano. Nie myśli on wcale przez podwyższenie podatku podrożyć nafty, lecz chce uzyskać to, ażeby cena nafty, wywołana przez obecny kartel, przyczyniła się do podwyższenia dochodów państwowych, a to skutkiem zniesienia kartelu.

Warszawa. Spokój wraca. Żydzi, którzy wyjechali we środę, wracają do miasta.

Na gen. Szwejkowskiego, członka sądu wojennego, wykonano zamach. Generał nie został zraniony, natomiast żonę jego trafiono dwiema kulami.

Strejk robotników rolnych w gubernii warszawskiej rozszerza się.

Warszawa. W pow. gostyńskim wybuchł poważny ruch strejkowy. Również w pow. kutnowskim rozszerzają się strejki rolne.

Zadońsk (w gub. woroneskiej). Przez dzień cały trwał pogrom w Kozłowie i w majątkach sąsiednich. Wszystkie budynki spalono. Zniszczono także posiadłości włościan małorolnych. Straźnicy byli bezsilni. Przybyli dragoni.

Petersburg. Pogłoski o dymisyi gabinetu utrzymują się uporczywie w kołach zazwyczaj dobrze informowanych. Ustąpienie obecnego ministerstwa zdaje się już być zasadniczo postanowione, są jeszcze tylko trudności w utworzeniu nowego gabinetu. Mówią z całą stanowczością o ministerstwie koalicyjnem, z drugiej strony jednakże oświadczają kadeci, że mogą zgodzić się tylko na ministerstwo, złożone wyłącznie z członków ich partyi.

Petersburg. Minister sprawiedliwości Szczegłowitow, przemawiając wczoraj w dumie, wyraził życzenie, aby duma przyczyniła się do wzmocnienia powagi sądów i ustaw.

P. Rodiczew wystąpił przeciw temu i oświadczył, że minister sprawiedliwości jest nędznym sługą ministra spraw wewnętrznych, którego dewizą jest: Lepiej naruszyć ustawę, niż uwolnić niewinnego. Naród rosyjski stracił zaufanie do sądownictwa. Wyroki wydaje się jeszcze przed rozprawami publicznemi. (Burzliwe oklaski).

Następnie Aładin imieniem socyalistów oświadczył, że nigdy nie dopuści do ukrócenia wolności osobistej, której bronić będzie cały naród. W końcu utrzymywał, że gabinet za kilka dni z pewnością poda się do dymisyi.

Petersburg. Wizytę floty angielskiej w portach rosyjskich odroczono na podstawie obopólnego porozumienia na chwilę pomyślniejszą, prawdopodobnie na rok przyszły. Inicyatywa wyszła ze strony Rosyi, gdyż obawiano się ze względu na przesilenie polityczne w Rosyi, że wizyta ta może powiększyć agitacyę i wywołać rozmaite niepożądane epizody.

Paryż. Podsekretarz stanu Sarraut dostał zaraz po pojedynku krwiotoku i zemdlał. Stan jego następnie polepszył się. Życiu jego nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń dziś około 1 w południe przerwała się, skutkiem czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 lipca. L. hr. Grocholscy, Pp. Skibniewscy i J. Kęszycka z Rosyi. K. Załęski i prof. T. Korzon z Warszawy. M. Szulc z Podola ros. P. Rosicki z Rogów. M. Goldstern ze Lwowa. Dr. Z. Wawrzusz z Łańcuta. Dr. R. Adamski z Jasła. A. Czarkowscy z Lubienia. S. Rogoszewski z Jakubówki. W. Strzelecki z Nowoszyc. J. Grünfeld z Wiednia. B. Cieńscy z Mikuliniec. Dr. S. Schätzel z Brzeżan.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 14 lipca. E. Pawłowicz z Radymna. K. Moszczeńscy z Żuczki. J. Biedermann z Chodorowa. J. Mossorowa z Podhajec. N. Graffowa z Pomorzan. N. Wierl, A. Rindl, A. Potuczek, R. Kries, H. Ziska, F. Supf, W. Sochatzy, Ch. Stipel i A. Tintner z Wiednia. F. Jabłoński z Derszowa. S. Kutrzebowie z Przemyślan. E. Lovenowicz z Borszczowa. K. Raszowska z Podhajec. L. Eydziatowicze z Sanoka. M. Frank z Berna. S. Górski z Łuki. M. Dawidowska z Podola ros. S. Mossor ze Stanisławowa. A. Frehlich z Rzeszowa. A. Juzura z Zaleszczyk. J. Krzysztofowicz z Artasowa. E. Winiarski z Tenczynka. K. i J. Bilińscy z Szarpaniec. S. Miszewski z Jaworowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na **List otwarty** do p. **Plato v. Reussnera**, zob. ogł. str. 4.

Dr. Karol Jakubowski
dentysta, wyjechał za granicę, **wraca 1 września**

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane
Jana Hoffa
Kandol-Kakao
posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwybo[...]ym smaku jest nadzwyczajnie tanie.
Prawdziwe tylko z nazwiskiem **Johann Hoff** i z marką ochronną »lwa«.
Paczki po ¼ klgr. 80 hal.
» » ⅛ » 50 »
Wszędzie do nabycia.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30)

Wiedeń 13 lipca.

5% renta rosyjska z 1906 r. 85.30.

Wiedeń 14 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 18·90—19·00, 19·40—19·50 (spokojny). — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 14 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 14 lipca. (Zamknięcie giełdy) Trzyprocentowa renta 96·72 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 14 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 209·80. — Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 182·70. — Laura 000·00.

Lwów 14 lipca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 574.00 do 584.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 300, Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·85 do 99·55 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.30 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·80 do 99.56, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98 70 do 99·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.00—99.70. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 $^1/_{10}$% po 200 koron 100.60 do 101.60.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5.25 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.87.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*
Z Tuchli 8·55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25. 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.05*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11,30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*,
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7:07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano. 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.10 przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 3.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Sklep Mleczarni Przeworskiej

przy ul. Hetmańskiej l. 8 przeniesiony

na ulicę SIENKIEWICZA l. 3

obok hotelu „George'a, gdzie przedtem „Wiek Nowy".

Przeszło 150.000 siły konia

w Zakładach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu.

Minimalne zapotrzebowania materyału opałowego. Najtańsze koszta ruchu.



KARL KREJCAR, zastępstwo **LANGEN & WOLF**

Lwów. Jabłonowskich 2.

wszelkie używane wielkości do 100 IP. zawsze w robocie i dostarcza się bezzwłocznie

Najnowszego systemu oryginalne amerykańskie

kosiarki, żniwiarki i wiązałki „Ideal" przetrząsacze do siana i grabiarki

firmy

INTERNATIONAL HARVESTER COMPAGNIE w CHICAGO



poleca

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH W KRAKOWIE

(Hotel Centralny)

Montowanie bezpłatne, cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Na żądanie

czyści chemicznie nieprute suknie męskie i damskie

w ciągu kilku godzin

Pierwszy chem. Zakład

Szymona Weissa

Lwów,

Kopernika 12 i plac Halicki 12.

(obok firmy p. Haasa).

Za 2 złr.

przerabia stare materace (3 poduszki) zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia od 50 cnt. za metr. Nowe materace włosienne obłożone watą Dra Bischofa przeciw molom od 15 zł. materace z trawy morskiej od 6.50, obłożone watą Dra Bischofa od 10 zł.

Kołdry od 3.50 zł. w każdej cenie — poleca najtaniej specyalna pracownia kołder i materaców **Józefa Schustra** Lwów, Kopernika 5.

List otwarty

do p. Plato v. Reussnera

w Warszawie, **Złota 6.**

Ucząc się niemieckiego języka, próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego „**Samouczka**", z którego nauczyłem się po niemiecku, a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko. Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu w Ameryce, bardzo korzystne zajęcie, o jakie się napróżno kuszą moi koledzy, nieumiejący tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącznym procentem. Zatem uważam „**Samouczek**" Pański za najlepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej, niż złoto i brylanty, bo te może łatwo ukraść złodziej, a „**Samouczek**" i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanem źródłem skarbów bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami.

Leopold Kuzwa.

Toledo, Ohio, 224 Colburn-Str., Ameryka Półn. Dnia 16-go Lipca 1905 r.



koło Frankfurtu nad Menem

Dostawa wód źródlanych do picia przez zarząd źródeł rządowych w Bad Nauheim.

Choroby serca.
Podagra.
Reumatyzm.
Choroby kobiece.
Choroby skrofuliczne.
Choroby nerwowe.

Prospekty gratis.

Sól kąpielowa ekstrakt ługowy wysyła Wielkoksiążęca Izba skarbowa warzelni.

Na rekonwalescencyę poleca się w rozkosznom położeniu, blisko Nidd'y mały zacisany **Wielko-książęcy Bad Salzhausen** (przystanek linii kolei Friedberg-Nidda). Piękne leśne ulice spacerowe, kąpiele solankowe, źródła do picia, wyborne powietrze.



Jest marką ochronną

tłuszczu do potraw „Ceres"

i

soków owocowych „Ceres"

Gospodyni, pragnąca popierać stan zdrowia w pośród familii swojej użyje wyłącznie „CERES" TŁUSZCZU DO POTRAW do pieczenia, smażenia i gotowania i na stół postawi tylko SOKI OWOCOWE „CERES".

L. w. 67021/1906.

Obwieszczenie.

Wydział krajowy rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową w celu wydzierżawienia majętności Szypowce (pow. Zaleszczyki, Sąd powiatowy Tłuste) należącej do fundacyi stypendyjnej imienia Stupnickich i Jankowskich, na sześć lat od 24 czerwca 1907 do 23 czerwca 1913 (wydzierżawienia na dłuższy okres zabronił fundator).

Las i ogród są z dzierżawy wyłączone.

O bliższych warunkach można się poinformować z projektu kontraktu dzierżawy.

Projekt ten można przeglądać w godzinach urzędowych w Departamencie I. Wydziału krajowego, albo też u kuratora fundacyi Wielmożnego Pana Władysława Madeyskiego, emerytowanego c. k. Radcy Sądu krajowego w Samborze.

Tamże udziela się też informacyi co do obszaru gruntów dzierżawą objętych.

Do dzierżawy tej mogą być dopuszczane tylko osoby wyznania katolickiego, osoby wyznania mojżeszowego są stanowczo aktem fundacyjnym wykluczone.

Synowie Wielmożnego Pana Wojciecha Jankowskiego z Rosochowaćca i tychże męscy następcy w prostej linii mają pierwszeństwo, jeżeli zechcą objąć dzierżawę za najwyższą cenę ofiarowaną przy publicznej licytacyi i jeżeli się zobowiążą na tej dzierżawie osobiście gospodarować.

Licytacya odbędzie się w Departamencie I. Wydziału krajowego (II. piętro numer drzwi 70) dnia 30 sierpnia 1906 o godzinie 10 przed południem.

Każdy licytant winien przed przystąpieniem do licytacyi złożyć w kasie krajowej Wydziału krajowego wadyum w kwocie dziesięciu tysięcy koron (10.000) w gotówce lub w książeczce gal. kasy oszczędności lub gal. Banku krajowego, alboteż w pupilarnych papierach wartościowych wedle kursu wszelakoż nie ponad wartość nominalną i wykazać się odnośnym kwitem a zarazem oświadczyć, że mu projekt kontraktu jest znany i że takowy w całości bez zmiany przyjmuje, i że oferta wiąże go po dzień 30 września 1906 roku włącznie.

Licytacya odbędzie się otwartemi ofertami, które oferenci w toku licytacyi pisemnie podwyższać mogą.

Po zamknięciu licytacyi dokona Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorem fundacyi wyboru dzierżawcy, przyczem nie jest związany względem na wysokość oferty.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, dnia 4 lipca 1906.

PIOTROWSKI.

Wodociągi wszelkich rozmiarów, kanalizacye, kompletne instalacye z łazienkami i klozetami. Ogrzewanie centralne i wentylacye. Światło gazowe i elektryczne Poszukiwanie i ujęcie źródeł, doprowadzenie wody do najwyższych szczytów, wiercenie studzien i stawianie pomp. MOTORY wszelkich systemów projektuje i wykonuje firma

August Löw i Ska, Biuro techniczne i zakład instalacyjny.

Lwów, ul. Kołątaja 6.
Kosztorysy i projekta bezpłatnie.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korczyńskich
Lwów, Halicka 10.
poleca
kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Rządzca dóbr
prosskowianin, były oficer Austryacki, pierwszorzędne referencye, wypadkowo wolny poleca się. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Drobniewicz** Rozwadów nad Sanem.

Morele Aprikozy wielkie do smażenia i do jedzenia K 3·80 świeżo rwane, wysyła w 5 kg. koszykach franco za zaliczką **H. Fischer** Zaleszczyki.

Morele wyborne piękne, duże, w koszykach 5 kg. franko za zaliczką K. 4. 100 kg. 48 K. loco stacya **Zaleszczyki**. Renklody 5 K. Jabłka lub gruszki K. 3 50 wysyła **A. Nussbrauch** Zaleszczyki.

Morele słynne wysyłam w koszykach 5 kg. za 4 kor. franco za zaliczką. 100 kg. 48 k. loco stacya Zaleszczyki Renklody K. 5., gruszki lub jabłka 3.50 firma **I. Natansohn** Zaleszczyki.

Morele (Aprykozy) najładniejsze wyborne do smażenia i do jedzenia wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką I-a K. 4.— II-a K. 3.50.
S. Ritter Zaleszczyki.

Do sprzedania
majątek ziemski w powiecie Liskim 1224 morgów w tem 496 ornej ziemi, 96 łąk i 632 m. lasu, są 2 folwarki, 3 karczmy, młyn i tartak wodny. Bliższych informacyi udzieli notaryusz Kokurewicz w Sanoku.

Zaleszczyckie
Sławne morele
w 5 kg. koszykach z własnego ogrodu po 4 K. II. gatunek K. 3 50 wysyła ku najlepszemu zadowoleniu za zaliczką franco **Malmann Zaleszczyki.**

Osoba inteligentna
starsza, stanu wolnego, poszukuje posady jako zarządczyni większego domu na wsi lub w mieście, do opieki nad dziećmi, lub dla towarzystwa osób starszych.
Zgłoszenia: Lwów poste restante H. N.

Dla gimnazyalistek! Internat, przygotowanie do egzaminów wstępnych Bielska Ossolińskich 8.

Morele 1 złr. 70 ct. kosz 5 kgr. opłatnie wysyła Righetti, cukiernia, Zaleszczyki.

Potrzebny jest lokaj dobry, znający służbę, z dobremi świadectwami. Pensya 20 zł. miesięcznie, osobny pokój i całe utrzymanie. Zgłosić się do Administracyi **„Przeglądu"** pod znakiem „Lokaj". Kandydaci z prowincyi mają przysłać swe świadectwa w odpisie, albowiem zwrócone im one nie będą.

Rondle do konfitur,
sita do fasowania
poleca **Fr. Chladek,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych Lwów, Rynek 45.

MORELE
doborowe, troskliwie opakowane
w cenie po Kor. 3.40 za kosz 5-cio kilowy franco do każdej poczty, wysyła
Zakład sadowniczy
Braci Niemczewskich
w Okopach św. Trójcy, pocz.-tel. Kozaczówka.

Nauczycielska ajencya Morawska, Halicka 10, poleca nauczycielkę z konwersacyą francuską, niemiecką zaraz do umieszczenia bez wynagrodzenia na wakacye.

Pierścionki
obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski,** plac Halicki 8. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.
Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.
Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.
Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.
Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l 27.

PILIPTON
woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 k.
Jan Ihnatowicz
Lwów, ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11. — **Kraków**, Sukiennice 20. — **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 11. — **Stanisławów,** ul. Sapieżyńska 21. Oraz wszędzie do nabycia.

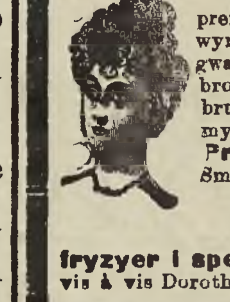
Pierścionki
zaręczynowe, obrączki,
szpilki ślubne, srebro stołowe
(Urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Przeprowadzenia
pat. wozy 6 i 8 metr.
Gwarancya za całość.
52 własnych wozów meblowych patentow.
CARO i JELLINEK
Wiedeń, Schottenring 27.
Budapeszt, Arany Janos utcza 8.
Składy do przechowania mebli.
Lwów, Jagiellońska 22.
Telefon 408.

Zakład wychowawczo-naukowy
Olgi Filippi
(Lwów, Zimorowicza l. 3)
posiadający prawo publiczności dla czteroklasowej szkoły ludowej i dla niższych klas sześcioklasowego liceum.
Przyjmuje uczennice stałe i dochodzące.
Kancelarya zakładu otwarta codziennie od 8-ciej do 5-tej.



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno - żywicznych substancyj świerku nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 30 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K. opłatnie.
Główny skład
JULIUS BITTNER
k. u. k. Hoflieferant
Apotheker in Reichenau (N. Ö.)
Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.) gdyż istnieją liczne naśladowania.
We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha



Środek do farbowania włosów „Effektor",
E. Linka prawnie chroniony (nie trujący)
premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i honorowym dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie, brodzie i brwiach trwale, na czarno, ciemno brunatno, jasno brunatno, jasno-blond i ciemno blond, nie traci koloru przy myciu, ani też w kąpieli parowej. **Wielki karton złr. 2. — Próbne pudełko złr. 1. Przesyłka pocztą 15 kr. —** Smołowa woda do włosów. Jedynie skuteczny środek przeciw wypadaniu włosów tworzeniu się łuski. Flaszka kor. 2.
E. LINK
fryzyer i specyalista farbowania włosów. **Wiedeń I.** Spiegelgasse 19, vis à vis Dorotheum. Skład we Lwowie **H. Rubel** apteka p. srebrnym orłem. Przedtem **Zygmunta Ruckera.**



Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

PATENTY
i ochronę MAREK I WZORÓW wszystkich krajów wyjednywa i spienięża
M. GELBHAUS,
Inżynier i zaprzysiężony rzecznik patentowy **we Wiedniu.**
VII, Siebensterngasse 7 (naprzeciw c. k. urzędu patentowego). Adres telegraficzny: „Protektion" Wiedeń. Telefon miejski Nr. 8.707.

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlamowe, skuteczne kuracye wodą zimną, jak i kuracye mleczne.

DORNA
w bukowińskich Karpatach
stacya kolejowa
Przy zlewie rzek Dorny i Złotej Bystrzycy.
14 godzin jazdy od Bukaresztu.
11 „ jazdy od Lwowa.

Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacye elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, 2 razy dziennie koncert Bystrzyckiego pułku, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i tratwach. Nadzwyczajne są skutki tych kąpieli przy nerwowych, kobiecych i sercowych słabościach, niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. Prospekty gratis. Lekarskich objaśnień udziela radca cesarski lekarz c. k. kąpiel i źródeł
Dr. Arthur Loebel.

Tak zachwalone, Singera maszyny do szycia i haftu przez ajentów Tow. pruskiego są starego systemu wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych ajentów. Ostrzegam przed ajentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują od 20—30% prowizyi, kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą Oryginalna.
Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia, który nie posługuje się ajentami.
JÓZEF IWANICKI
mechanik i specyalista.
Lwów, Hotel Żorża
proszę żądać cenników.

Spółka Naftowa
„RYPNE"
zawiązała się dla eksploatacyi terenów naftowych,
na których już nabyła prawa górnicze
(W pierwszym rzędzie Rypne, obok Niebyłowa)

Skład Rady zawiadowczej:
Załoziecki Roman, prof. prezes. **Dr. Bartoszewicz Stef.,** sekr. kraj. Tow. naft. **Marya Narkiewicz Jodko,** wł. dóbr. **Dr. Ungar Wiktor,** adwokat. **Dr. Ballaban Teodor,** lekarz, wiceprezes. **Dr. Diamand Bernard,** dyrektor rafineryi. **Podhorodecki Włodz.,** architekt. **Dr. Wittlin Bernard,** adwokat. **Inż. Welski Wacław,** przemysłowiec.

Skład Komisyi rewizyjnej:
Dr. Władysław Siesłowicz, sekretarz lwowskiej Izby handl.-przem. **Dr. S. Wassermann,** adwokat. **Alfred Glowiński,** właśc. dóbr.

Skład Dyrekcyi:
Dr. Edward Lilien, adwokat. (Lwów) **Inż. Edmund Libański.** (Lwów) **Arnold Horowitz,** przemysłowiec. (Rypne).

Bliższych wyjaśnień udzielają i przyjmują zgłoszenia do udziału w Spółce: członkowie Dyrekcyi, oraz administracya „Przemysłowca".
Wpisowe do spółki wynosi 10 koron.
Udział jeden . . . 200 „

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza